

Ziemia

KOLBUSZOWSKA

Nr 2/20 • luty 1996 • cena 1,00 zł (10.000 zł) • indeks 32616 X • ISSN 1232-051X



*Ach! cóż to
był za bal...*



*Idea
miłosierdzia*



Opłatek

WYWIAD MIESIĄCA...

Przebić gardę komunistów

Z Marianem Krzaklewskim, przewodniczącym NSZZ Solidarność - rozmawia Andrzej Gelberg

Mamy początek roku 1996. Wielu ludzi z Solidarności nie może odnaleźć nadziei. Zbigniew Herbert pisze wiersz, w którym mówi, że nia ma ubitej ziemi, tylko bagno po kolana. Gdzie przewodniczący Solidarności widzi nadzieje dla Polski, dla Związku?

□ W autentycznym patriotyzmie, w odnowie moralnej. W zeszłym roku w Ustroniu Ojciec Święty nawoływał do odnowy, do działania zgodnie z sumieniem. I co? Jego apel, podyktowany olbrzymią intuicją, nie przyniósł porządnego odzewu przed wyborami, podobnie jak ostrzeżenia Ojca Świętego w 1991 roku. Już najwyższy czas, by zacząć go słuchać. Blok antykomunistyczny nic nie zdziała w sytuacji wewnętrznego konfliktu moralnego, zaś działacze "S" będą teraz szczególnie narażeni na destrukcję moralną. Komuna będzie chciała nas kupować, będzie proponować wchodzenie bocznymi drzwiami do rządów spółek, rad nadzorczych... Co tam - będzie! Już to robili!

Planujemy na najbliższym zjeździe Solidarności wprowadzenie do statutu zapisów, uniemożliwiających wikłanie się działaczy w dwu-

znaczne działania gospodarcze. I to jednak nie będzie skuteczne, gdy zabraknie hamulców moralnych. Dlatego ciągle będziemy podkreślać, z jakimi wartościami związana jest działalność w Solidarności. Liczę też, że czytelność naszych działań przyciągnie do nas ludzi, którzy przypadkowo zagłosowali na Kwaśniewskiego, a z nami bardziej im po drodze.

Dwa lata temu, po klęsce wyborczej, powiedział Pan, że Solidarność zrobi wszystko, żeby zmienić ukształtowany wówczas układ. Dziś, po zwycięstwie Kwaśniewskiego, ten układ jest jeszcze silniejszy.

□ Powiedziałem wówczas, że aby ten układ zmienić, trzeba zintegrować jak najszerze grupy społeczne wokół konkretnych zadań. I Solidarność przygotowała konkretne rozwiązania - projekt konstytucji, projekt ubezpieczeń zdrowotnych, emerytalno-rentowych, opodatkowania prorodzinne, a w ostatnim roku projekt uwłaszczenia obywateli. Nagłaśniała te projekty, zbierała pod nimi podpisy - budowała wokół nich ruch społeczny. Nie udało się zmienić układu decyzyjnego, bo partie, elity polityczne nie otrząsnęły

się po 1993 roku i podzieliły się jeszcze bardziej, niż przed tamtymi wyborami! I - choć zabiegały o elektorat Związku - nie spełniły głównego postulat Solidarności, który brzmiał, jak swoiste ultimatum: dostaniecie poparcie, jeśli się zjednoczycie! Mimo to uważam, że odkąd przyjęliśmy taktykę jednoczenia wokół konkretnych spraw, wzmocniliśmy się jako siła społeczna, a i niektóre formalne konfrontacje z władzą wygraliśmy - choćby akcją zbierania podpisów pod naszym projektem konstytucji, doprowadzenie do nieprzedawnienia zbrodni politycznych z lat 1944-1989, wygrany spór "budżetówki" o 6-procentową realną podwyżkę, wygrany postulat o wspólnym opodatkowaniu w małżeństwie itp.

Jednak układ postkomunistyczny umacnia się, zdobywa nowe przyczółki władzy.

□ Bez udziału innych sił politycznych nie byliśmy w stanie się temu przeciwstawić, a te siły zachowały się jak orkiestra na "Titaniku".

A przecież kieruje nimi ponoć podobnie rozumiany interes Polski, wyznają podobne wartości...

□ Tu związek nie ma sobie nic do zarzucenia. Po 1992 roku nasza busola zaczęła wskazywać kierunek zgodny z tym z roku 1980. Udało się nam wyrazić podkreślić związek naszego programu ze społeczną nauką Kościoła, a nawet nadać tej nauce praktyczny wymiar. Przedstawiliśmy rozwiązania alternatywne wobec nie sprawdzających się w życiu systemów - komunizmu, realnego socjalizmu i neoliberalizmu.

A tymczasem komuniści i neoliberalowie robią, co chcą.

□ Nie robią, co chcą, bo na przykład udało się nam ocalić wiele zakładów przed oddaniem ich kapitałowi nomenklaturowemu czy zachodniemu. Nasze akcje w polskiej petrochemii, w przemyśle tytoniowym, w elektroenergetyce zablokowały zakusy komunistów na te zakłady i dzięki temu jest jeszcze majątek do uwłaszczenia społeczeństwa. Te działania nie są dostatecznie nagłaśniane i dla wielu ludzi ciągle jeszcze jesteśmy utożsamiani z elitami, które zawiodły. Dlatego nie udało się w listopadzie roku ubiegłego. Gdyby elity polityczne i liderzy - łącznie z prezydentem - otrząsnęły się po roku 1993 - tak, jak Związek - byłibyśmy w zupełnie innej sytuacji. Tymczasem możemy pochwalić się wielością sukcesów doraznych.

Mam jednak głębokie przekonanie, że świadomość społeczna o istnieniu alternatywnego programu dla Polski jest prawie żadna - nawet wśród naszych członków. Bez szerokiego poparcia z dołu na ten program nie ma szans realizacji.

□ Z trudem przebijamy się do tej świadomości, w wyniku nienagłaśniania tego programu w mediach, w tym w telewizji, a własnych mediów mamy bardzo mało - "Tygodnik Solidarność", "Tygodnik Małopolska", "biuletyn... Tu jest wiele do zrobienia. Jesteśmy gotowi uruchomić dziennik Związku, czekamy na koncesję na sieć radiową. To wszystko już dawno działaloby, gdyby udało się wygrać batalię o odzyskanie majątku związkowego, którego nie oddały nam tzw. rządy postsolidarnościowe.

Dziś tym bardziej nie można na to liczyć.

□ Przy tym układzie rządowym oczywiście nie, ale sieć radiową Solidarności można zorganizować bez potężnych nakładów. Nawet

PISZĄ INNI...

● "Nie ustaniemy też w modlitwach za ojczyznę, bowiem w ostatnim czasie zabrakło nam niezłomnej wyobraźni politycznej, słabnie szacunek dla ludzkiego życia, panoszy się alkoholizm i narkomania, wielu zawodzi pamięć o naszej najnowszej historii. Nikt nie zaprzeczy, że szczególnie obecnie potrzebne jest nam szczerze i trwale nawrócenie" - to fragment odezwy do duchowieństwa i wiernych diecezji zamojsko-lubaczowskiej z okazji nawiedzeni przez figurę Matki Boskiej Fatimskiej skierował biskup Jan Śrutwa.

● Poseł Unii Pracy Artur Smółko uważa, że Polacy muszą mieć przeświadczenie, iż prawo jest równe dla wszystkich i dlatego Ministerstwo Finansów powinno sprawdzić czy przed 6-7 laty PZPR zapłaciła podatek od pożyczki 1,2 mln dolarów oraz 500 mln złotych zaciągniętej w komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Wiceminister finansów pan Manugiewicz, który energicznie zajął się podatkami prezydenta Wałęsy, powinien też powiadomić opinię publiczną, czy z tytułu pożyczki zaciągniętej, przez byłą PZPR od KZPR wpłynęły jakiegokolwiek podatki do budżetu państwa.

● Wyjaśnienie zarzutów tygodnika "Wprost" mówiących, że SdRP została założona za pieniądze z Moskwy domaga się Bezpартyjny Blok Wspierania Reform. Zwrócił się z tym do prokuratora generalnego Jerzego Jaskierni. "Albo "Wprost" przekazuje nieprawdę i wtedy powinno ponieść konsekwencje, albo pisze prawdę i oznaczać to może, że SdRP została utworzona za pieniądze obcego państwa, a firmy związane z tą partią być może służą jako przykrycie pracy organów obcego wywiadu".

● Władysław Komar mistrz olimpijski o polskim sporcie: - Nie liczymy się w sportach prestiżowych. To są skutki między innymi stanu wojennego. Nie wyrosli nam dziś mistrzowie, bo sale gimnastyczne służyły zomowcom za sypialnie.

● Wybór Józefa Oleksego na przewodniczącego SdRP jest wewnętrzną sprawą ich członków. Ale dla szerokiej opinii jest również demonstracją zdumiewającej organizacji politycznej formacji postkomunistycznej - napisał Adam Michnik w "Gazecie Wyborczej". Michnik podkreślał, że Konwencja zadeklarowała pewność, iż Oleksy jest poza wszelkimi podejrzeniami, zanim na ten temat wypowiedział się prokuratura czy sąd.

● Pełnomocnik rządu ds. integracji europejskiej Jacek Saryż-Wolski i szef Unii Europejskiej w Polsce Rolf Timans podpisali porozumienie mocą którego Polska otrzyma w ciągu czterech najbliższych lat pomoc bezwrotną wartości 1 mld ECU (1,25 mld dolarów) w ramach programu PHARE.

● Służby specjalne nie naruszyły prawa. Do takiej konkluzji doszli członkowie sejmowej komisji nadzwyczajnej, którzy mieli ustalić, czy podczas zbierania materiałów w sprawie domniemanej współpracy premiera J. Oleksego z obcym wywiadem, funkcjonariusze Urzędu Ochrony Państwa działali zgodnie z prawem.

(Materiały przygotowane na podstawie relacji z następujących gazet: "Polityka", "Gazeta Wyborcza", "Gazeta Polska", "Trybuna", "Niedziela", "Nowiny", "Wprost", "Tygodnik Powszechny", "Myśl Polska", "Tygodnik Solidarnościowy", "Głos").

dziennik miałby szansę na powstanie, gdyby uruchomić go po zwycięskiej akcji solidarnościowej, na przykład - konstytucyjnej lub uwłaszczeniowej. Wówczas ludzie ułóżą sobie go ze swoimi postawami w referendum konstytucyjnym czy uwłaszczeniowym i uznali za swój. Przy czym nie byłby to dziennik związkowy, ale szerszego, antykomunistycznego spektrum.

To spektrum ciągle jest podzielone, nie jednocy się wokół Związku. Ostatnio Ruch Olszewskiego "urwał" nam ok. 8 proc. poparcia.

□ Myślę - i liczę na to - że Ruch przyłączy się do zadań oporu społecznego, z jaki uważam ruch społeczny wokół programu Solidarności. Jeśli nie, to znów zmarginalizuje się, bo nie można czekać nie wiadomo na co - trzeba działać dziś, konkretnie - bo za rok wiele celów będzie już nie do odzyskania.

Apele Związku o integrowanie się nie odniosły dotąd szczególnych rezultatów...

□ Częściowo odniosły - ugrupowania opozycyjne zaczęły formułować programy bardzo zbliżone do naszego. Odpowiedzi Wałęsy, Olszewskiego i innych kandydatów obozu niepodległościowo-solidarnościowego na ankiecie Solidarności przed wyborami prezydenckimi były podobne do siebie i... do programu Solidarności. Niemożność integracji leżała w sferze personalnej - niemożności dogadania się liderów.

Czy Polska ma czas na oczekiwanie, kiedy ta niemożność przestanie paraliżować opozycję?

□ Jeśli te partie teraz nie spróbują zawrzeć kontraktu z ruchem społecznym Solidarności, pozostanie problem wyłonienia własnej reprezentacji Solidarności, jako swoiste rozwiązanie awaryjne w postaci formalnie zarejestrowanego ruchu społecznego lub w postaci partii politycznej. Oczywiście trzeba będzie o to zapytać w referendum członków Związku. Taka próba może być podjęta po nieudanej akcji integracyjnej, co wyjaśni się podczas wyborów parlamentarnych, a wcześniej - podczas referendum - uwłaszczeniowego i konstytucyjnego. Będzie to weryfikacja ostateczna.

Wybory parlamentarne, do których opozycja pójdzie podzielona, a Solidarność nie wystartuje, mogą utrwalić istniejący układ na dalsze cztery lata.

□ Może zaistnieje potrzeba podjęcia przed wyborami nadzwyczajnych decyzji, ale wolałbym, żeby nie. Cały czas obawiam się, że sięgnięcie przez Związek po władzę - obawie o los ojczyzny, o los rodziny - spowoduje jednak rozdwojenie jaźni u działaczy, którzy pójdą do parlamentu. Widzę nieunikniony konflikt części politycznej reprezentującej Związek u władzy ze związkiem zawodowym, który przecież by - formalnie - reprezentowali... Takie rozwiązanie uważam za ostateczność i na pewno - jako przejściowe.

Dla nas, Polaków, najważniejszą sprawą jest Polska, więc Solidarność wykonywała całą masę rzeczy, których związki zawodowe nie robią - na przykład pisanie konstytucji...

□ Dlatego też dla niektórych zachodnich związków jesteśmy wyrzutem sumienia, nie które z powodów ideologicznych - szczególnie te lewicowe - krzywo na nas patrzą. Jesteśmy najbardziej krytykowani za działalność polityczną - krytykują nas nawet te

związki, które miały swoje partie polityczne. One po prostu nie znają specyfiki okresu przejściowego między komunizmem a normalnym systemem, nie znają także sytuacji Polski.

Przecież Solidarność chce być profesjonalnym związkiem zawodowym, opartym na ruchu społecznym i uaktywniać się politycznie tylko w momentach zagrożenia dla Polski i narodu.

Niestety, nie żyjemy w normalnym kraju...

□ ...I dlatego działania polityczne - nie jako walka o władzę, ale rozwiązania - podejmujemy. Na dziś - chcemy, by ludzie dobrze zrozumieli, o co będą pytani 18 lutego w referendum i jakie zagrożenia niesie przegrane tego referendum. Dlatego pełnomocnicy Związku do spraw uwłaszczenia w każdej gminie będą spotykać się z ludźmi, wyjaśniać - robić lobby naszego programu. Przygotowujemy zestaw audycji w mediach regionalnych, katolickich, planujemy konferencje prasowe. Nagrywamy programy na kasyety wideo i magnetofonowe, żeby ludzie Solidarności mogli je przedstawiać w zakładach.

Wystąpiliśmy do Rady Radiofonii i Telewizji o przydzielenie nam czasu antenowego w ramach kampanii przedreferendalnej. Z całą pewnością wyprzedziliśmy w działaniach organizacyjnych i merytorycznych struktury państwowe, które przecież powinny już od miesiąca organizować kampanię referendalną.

Czy uda się Związkowi przeciwstawić tym siłom, które chcą zamieść ludziom w głowach tak, by do referendum nie poszli, albo by głosowali wbrew swoim interesom? Przecież przeciwna uwłaszczeniu koalicja dysponuje mediami, docierającymi codziennie do dziesiątków milionów Polaków. Wystarczy, że zbyt niska frekwencja unieważni wynik - wówczas majątek narodowy będzie w ich dyspozycji.

□ Wynik referendum przy ponad 50-procentowej frekwencji jest obligatoryjny dla władz, zaś wynik przy niższej frekwencji musi być również uwzględniony. Dlatego nawet jeśli w referendum weźmie udział 20-30 procent uprawnionych, to w sensie politycznym będzie ono miało swoją wagę. 25 procent uprawnionych to 7 milionów ludzi. Żaden zdrowy na umyśle polityk nie może tego zlekceważyć. Jeśli nie będzie wystarczającej frekwencji, a rozstrzygnięcie będzie po naszej stronie - wesprzemy miliony zwolenników uwłaszczenia organizując olbrzymie protesty. Jeśli wygramy to referendum w sensie politycznym i arytmetycznym, a mimo to programy nie będą wprowadzane, będziemy musieli zorganizować największą w historii Solidarności akcję nacisku.

Zwycięstwo w referendum uwłaszczeniowym może zaowocować w kolejnym referendum - konstytucyjnym.

□ Po ostatnich wyborach już nie możemy liczyć na zawetowanie przez prezydenta ustawy zasadniczej podjętej przez Zgromadzenie Narodowe. Trzeba więc ludzi dobrze poinformować o sytuacji i uaktywnić. A więc radio, spotkania w zakładach pracy, także telewizja. Bardzo ważną sprawą jest dostosowanie konstytucji do aspiracji samorządów i zwiększenie opcji decentralizacji. Już teraz prowadzimy rozmowy z samorządami i w ten sposób chcemy uzyskać dodatkowy elektorat. Referendum konstytucyjne będzie kolejną próbą dla Polski i Solidarności - wierzę, że uda się.

Elektorat postkomunistyczny skoncentrował się na wyborach personalnych i partyjnych, więc może nie pójść tak licznie na referendum, jak na wybory prezydenckie. Jestem też przekonany, że czas pracuje dla nas - układ rządzący zacznie wykorzystywać swój hegemonizm do obsadzania stanowisk, do zagarniania majątku... Oni sami sobie zrobią antyrekłame - tak przed pierwszym i drugim referendami. Pokazywanie patologii tej władzy może społeczeństwo w sposób nadzwyczajny zmobilizować.

Czyli - oni przegrają, a nie - my wygramy?

□ Notowania Związku w rankingach od wielu miesięcy sytuują nas na drugim miejscu i jest to wynik naszych działań, o których wcześniej mówiliśmy. Rośnie przekonanie, że tylko Solidarność może przeciwstawić się pełnej rekonstrukcji Polski. Powoli, ale jednak - rośnie świadomość, że Związek ma program alternatywny, program prospołeczny, prorodzinny. Lokalnie ludzie widzą, jak walczymy o ich miejsca pracy, o bezpieczeństwo społeczne. Jak - mimo nie zawsze korzystnych zapisów ustawy o Kodeksie pracy - wymuszamy w układach zbiorowych gwarancję ochrony pracowników w zakładach. Związek jest dziś względnie silny, a będzie silniejszy, gdy ci, których bronimy, przestaną zachowywać się jak kibice lub bierni obserwatorzy i poprą nas. Włączając się do Związku lub ruchu społecznego wokół niego. Tyczy to również elit i partii politycznych, ale przede wszystkim - szerokich kręgów społecznych. Materialnie powinny wzmocnić Związek ci pracodawcy, którzy są zwolennikami normalnych stosunków cechujących gospodarkę rynkową i nie chcą być klientami układu oligarchiczno-postkomunistycznego. Mamy sygnał, że wielu pracodawców widzi to zagrożenie.

Brzmi to optymistycznie.

□ Byłoby jeszcze bardziej optymistycznie, gdyby wszystkie siły antykomunistyczne umiały działać razem. Bo poza dyskusją pozostaje fakt, że system teraz u nas utrwala jest chory. Oboz niepodległościowo-solidarnościowy musi być gotowy - moralnie i programowo - do zmiany tego systemu. Do realizacji ciągle aktualnego programu pokojowej Rewolucji Solidarności.

rozmawiał Andrzej GELBERG
"Tygodnik Solidarność"
nr 3 (383) z 19 stycznia 1996r.

Człowiek Roku '96 Ziemi Kolbuszowskiej

Zakończył się plebiscyt czytelników i redakcji na "Człowieka Roku '96 Ziemi Kolbuszowskiej".

W kategorii animatora kultury został Andrzej Dominik Jagodziński (dyrektor Miejskiej Biblioteki w Kolbuszowej), w kategorii przedsiębiorców Stefan Wrzask (właściciel przedsiębiorstwa Cmol-Frut w Cmolasie). Laureatom gratulujemy. Obszerne prezentacje ich działalności w następnym numerze "Ziemi".

Urząd Rejonowy... co to jest

Wywiad z inż. Jerzym Fedusem, kierownikiem Urzędu Rejonowego w Kolbuszowej.

Jaką rolę spełnia Urząd Rejonowy

Urząd jest aparatem pomocniczym Kierownika jako terenowego organu rządowej administracji ogólnej stopnia podstawowego, wykonującym określone w ustawach szczególne zadania i kompetencje rejonowej administracji rządowej.

Urząd realizuje ponadto inne zadania nałożone na Kierownika przepisami ustaw szczególnych i aktów wydanych w celu ich wykonania.

Kierownik bezpośrednio kieruje i nadzoruje zadania oraz sprawy należące do zakresu działania:

- 1) Oddziału Ogólno-Organizacyjnego
- 2) Oddziału Geodezji i Gospodarki Gruntami
- 3) Oddziału Architektury i Nadzoru Budowlanego
- 4) Oddziału Komunikacji
- 5) Oddziału Ochrony Środowiska

Urząd działa na podstawie:

- 1) Ustawy z dnia 22 marca 1990r. o terenowych organach rządowej administracji ogólnej (Dz. U. Nr 21, poz. 125)
- 2) Ustawy z dnia 17 maja 1990r. o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczególnych pomiędzy organy gmin a organy administracji rządowej oraz o zamianie niektórych ustaw (Dz. U. Nr 34, poz. 198 z późn. zm.) oraz innych przepisów szczególnych
- 3) Statutu Urzędu Rejonowego w Kolbuszowej ustalonego zarządzeniem nr 37/4 Wojewody Rzeszowskiego
- 4) Regulaminu Urzędu Rejonowego w Kolbuszowej z dnia 1 lipca 1994r.

W jakich sytuacjach obywatel musi odwiedzić Urząd

Sprawy w zakresie: geodezji i gospodarki gruntami, ewidencji gruntów, architektury i nadzoru budowlanego, komunikacji, ochrony środowiska, obejmują tak szeroki wachlarz zagadnień, że każdy dorosły mieszkaniec Rejonu (MiGm. Kolbuszowa, gmin: Cmolos, Niwiska, Raniżów, Stary Dzikowiec) przynajmniej raz jest stroną w Urzędzie.

Dlatego też Urząd musi być profesjonalny, aby ten niejednokrotnie jedyny kontakt był właściwy i pozostawił trwały pozytywny ślad. Statystycznie obywatel raz w życiu kupuje lub sprzedaje nieruchomość rolną lub działkę budowlaną, buduje, remontuje dom, budynek gospodarczy lub inny obiekt, kupuje lub sprzedaje samochód, ciągnik czy inny pojazd, staje do poboru, oczekuje porady prawnej, itp. Są to sprawy o istotnym często kapitałowym znaczeniu dla danej osoby lub całej rodziny.

Kontakt ten niejednokrotnie komplikuje się gdyż są sprawy, których rozpatrzenie decyzyjnie nie spełnia oczekiwań stron, gdyż często interesy stron są rozbieżne.

Dlatego też pracownicy Urzędu muszą posiadać wyjątkowe predyspozycje osobiste i zawodowe a Urząd jako całość prezentować sprawny zespół pracowników.

Często ludzie skarżą się na istnienie rozbieżności w sprawach geodezyjnych - między stanem rzeczywistym a posiadaną przez Was dokumentacją geodezyjną. Skąd te rozbieżności się biorą i co trzeba zrobić aby mapy odzwierciedlały sytuację w terenie. Kogo przy usuwaniu rozbieżności należy obciążać kosztami?

○ Aby odpowiedzieć na tak zadane pytanie dotyczące ustalenia w ewidencji gruntów stanu władania gruntami i istniejących rozbieżności w stosunku do rzeczywistego stanu na gruncie oraz ich pochodzenia i sposobu załatwienia - należy sięgnąć do historii powstania ewidencji gruntów.

Początkiem obecnej ewidencji gruntów był założony na naszych ziemiach między innymi województwa rzeszowskiego w latach 1869-1883 tzw. Kataster austriacki, którego nazwa wiąże się z zaborem austriackim na naszej ziemi, a samo słowo Kataster oznaczało - spis poglówny, a więc był to rejestr gruntów i ich użytkowników z obrazem tych gruntów w postaci map. Ewidencja katastru polegała na utrzymaniu go w stałej aktualności. Z biegiem czasu zmieniali się użytkownicy gruntów, zmieniał się sposób użytkowania i zmieniały się granice tych gruntów. Tylko aktualny kataster obejmujący bieżąco zachodzące powyższe zmiany posiadał odpowiednią wartość.

Był on założony dla wymiaru podatku gruntowego. Jako podstawa ustalenia granic gruntów na skutek sporów granicznych oraz stanowił fundament, na którym oparto księgi gruntowe i hipotekę założone w latach 1872 - 1899.

Kataster poaustriacki został założony na jednolitym podkładzie mapowym opartym na triangulacji państwowej.

Aktualizację katastru łącznie z mapami oraz aktualizację wpisów do ksiąg gruntowych dokonywano co 3 lata w każdej gminie katastralnej.

W latach 1918-1939 a więc od odzyskania niepodległości po I wojnie światowej do II wojny światowej w katastrze poaustriackim nastąpiły poważne rozbieżności zarówno pod względem władania, jak i sposobu użytkowania gruntów (mimo istnienia przepisów nakazujących kontrole) bowiem słaba obsada komórek katastralnych nie mogła podoląć ciężarom na nich obowiązkom.

Główną przyczyną powstania tych rozbieżności był brak zainteresowania ludności w regulowaniu spraw majątkowych zgodnie z prawem. Ludność niejednokrotnie zubożała licząc się z ze znacznymi kosztami dokumentacji i zapisów do ksiąg gruntowych przenosiła własność dzielonych przez siebie gruntów formą oddania fizycznego nie troszcząc się o to, że dawni właściciele figurują nadal w księgach gruntowych.

W wyniku sądowego przenoszenia prawa własności gruntów, Sądy wpisywały nowych właścicieli w częściach ułamkowych, a chłopci sami przeprowadzali podziały gruntów nie troszcząc się o wpisy w księgach gruntowych. Wynikiem tego postępowania powstało niebywałe rozdrobienie nieruchomości, a arkusze posiadłości gruntowych opiewały na tysięczne części ułamkowe.

Po drugiej wojnie światowej stan gruntów pod względem ewidencji był podobny jak w okresie wojennym.

W okresie trwania II wojny światowej nie było żadnych warunków do utrzymania istniejącego katastru w aktualności i uległ on dalszej poważnej dezaktualizacji. Okres pierwszych lat powojennych był pod tym względem dość

trudny, na skutek nowych form zagospodarowania gruntów głównie w wyniku reformy rolnej oraz akcji osiedleńczej ludności i zmiany struktury gospodarstw chłopskich. Państwo nasze zostało oparte na systemie gospodarki planowej, mającej na celu proporcjonalny rozwój gospodarki narodowej. Konieczna w tym celu była jakaś ewidencja gruntów posiadająca użytki i klasy i w związku z tym w 1949 roku ówczesne Ministerstwo Rolnictwa podjęło inicjatywę przeprowadzenia tzw. społecznej klasyfikacji gruntów. W wyniku "klasyfikacji społecznej" przeprowadzonej w roku 1949 równocześnie na obszarze całego kraju, powstała jednolita ewidencja gruntów, która miała zaspokoić potrzeby życia gospodarczego, a w szczególności powinna służyć za podstawę do wymiaru podatku gruntowego i obowiązkowych dostaw. Tę ewidencję prowadziły gminy pod nadzorem służby rolnej.

Po założeniu tak zwanej ankiety ewidencji gruntów powstał bardzo duży niedobór gruntów w stosunku powierzchni administracyjnej państwa, który przyniósł uszczuplenie wpływów podatkowych oraz obowiązkowych dostaw.

Niezależnie od tego do organów powiatowych, wojewódzkich i centralnych płynęła lawina odwołań, skarg i zażaleń na niewłaściwe ustalenie użytków gruntowych i ich klas.

Na skutek małej przydatności tej ankiety ewidencji gruntów, zdecydowano w latach sześćdziesiątych o przeprowadzeniu nowej ewidencji gruntów.

Po wydaniu w 1955r. 2 lutego dekretu o ewidencji gruntów i budynków i w 1956r. dnia 13 czerwca dekretu o państwowej służbie geodezyjnej i kartograficznej i na jego podstawie instrukcji wykonywania robót geodezyjnych związanych z ewidencją gruntów i pracami urzędniowo-rolnymi przystąpiono do opracowania nowej ewidencji gruntów. Ewidencja ta miała w swych założeniach odpowiadać możliwie dokładnie stanowi posiadania i władania gruntami i w tym celu, aby do tego doprowadzić, dla celów pomiarowych jako podkładu wykorzystano odbitki z map katastralnych, a dla ustalenia stanu władania gruntami odpisów z arkuszy posiadłości gruntowych po byłym katastrze poaustriackim. Po pobieżnych sprawdzeniach na gruncie tzw. kontroli terenowej prowadzonej nieraz w ciągu kilku lat, we wszystkich gminach katastralnych a obecnych obrębach ewidencyjnych przez grupy interwencyjne delegowane na nasze tereny z Ministerstwa Rolnictwa, składające się z ludzi nie znających w ogóle sytuacji charakterystycznego rozdrobienia gruntów na naszych terenach - opracowywano podkład mapowy w skali 1:2880, jako reprodukcję istniejących map katastralnych przez uzupełnienie uchwyconym stanem posiadania w czasie powyższych terenowych kontroli.

Po obliczeniach graficznych z opracowanego podkładu powierzchni poszczególnych działek, ustaleniu stanu władania tymi gruntami (nazwisk, imion i adresów osób władających), sporządzeniu rejestrów pomiarowo-klasyfikacyjnych następowało okazanie w każdej miejscowości (obrzebie) ustalonego stanu gruntów zainteresowanych rolnikom.

Ogłoszenia tego okazania, które trwało na

ogół jeden miesiąc w każdej miejscowości, odbywało się zwyczajem środowiskowo - przyjętym głównie tzw. "motylami", przez gońców, a dla zamiejscowych drogą pocztową, o miejscu okazania i sposobie sprawdzenia.

Zaintersowanie ze strony mieszkańców nawet powiadamy, była na niskim poziomie. Większość rolników nie dokonała w ogóle sprawdzenia dokonanych ustaleń. Ci którzy sprawdzali i nanosili swoje uwagi i pretensje i dla tych wykonywano później specjalne kontrole na gruncie. Ci natomiast którzy sprawdzenia nie dokonywali - dowiadywali się dopiero o stanie swoich gruntów w momencie otrzymania nakazu (wezwania) do zapłaty podatku gruntowego. Wtedy to organy prowadzące ewidencję gruntów były masowo nawiedzane przez strony dla wielu wyjaśnień i ustaleń.

Obecnie przyjęto zasadę, która obowiązuje nadal, a polega na tym, że jeżeli po złożeniu wniosku przez skarżącą się stronę na ustalenie obszaru jego gospodarstwa, zostanie ten fakt potwierdzony badaniami administracyjnymi jako błąd w ewidencji gruntów, pomiar kontrolny wraz z dokumentacją wykonuje się z urzędu, dla strony bezpłatnie. Jedynie koszty pomiarów sprawdzających użytki i ich klasy - ponosi zawsze żądający, gdyż mimo administracyjnego prowadzenia ewidencji gruntów i klasyfikacji przez Urząd Rejonowy prace te wykonują klasyfikatoryzy i geodeci z Woj. BGiTR w Rzeszowie, a Biuro to jako jednostka wykonawcza pobiera należność (też na ustalonych ze stroną zasadach).

Tak opracowana ewidencja gruntów była podstawą uregulowania praw własności do władanych gruntów, z mocy ustawy o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych z dnia 26.10.1971r. Dz. U. Nr 27 poz 250.

W latach osiemdziesiątych tj. 1977 do 1985 - wykonano dla kilku obrębów ewidencyjnych z tut. Rejonu nową ewidencję gruntów na podkładach mapowych, mapy zasadniczej w skali

1:200 powstałej z ucytelnienia w terenie zdjęć lotniczych oraz pomiaru bezpośrednio w terenie gruntów zabudowanych i źle odfotografowanych. Jest to jedna z metod zapewniająca wysoką dokładność opracowania podkładu mapowego i dokładnego odzwierciedlenia sytuacji w terenie na mapie zasadniczej i ewidencji gruntów opracowanej na jej podstawie.

W wyniku takiego opracowania mapy obliczone powierzchnie działek posiadają wyższą dokładność.

Jednak i w tak założonej ewidencji gruntów zdarzają się błędy w ustaleniu przebiegu granic własności (władania). Zachodzi to podczas ucytelnienia w terenie zdjęć lotniczych i na nich odfotografowanych szczegół sytuacji (bruzdy, miedze, drogi, przejazdy).

Znając już z przedstawionej historii zakładanie ewidencji gruntów w okresie 125-ciu lat od katastru podczas zaboru austriackiego, do obecnej ewidencji gruntów, można by odpowiedzieć, że po pierwsze już po II wojnie światowej założona tzw. ankietowa ewidencja gruntów podczas społecznej klasyfikacji gruntów - była bardzo niedokładna, jak również zakładanie nowej ewidencji gruntów w latach 1956-1965 mimo, że już po wydaniu dekretu o ewidencji gruntów i służbie geodezyjnej, oraz koniecznych instrukcji o wykonawstwie - też to zakładanie pozostawiało wiele do życzenia.

Na stworzenie tego ostatecznego operatu składało się wiele różnych przyczyn i czynników, a w szczególności:

- zaniedbania samych rolników i użytkowników podczas dochodzenia stanu prawnego i stanu użytkowania - i tu winę za rozbieżność między stanem rzeczywistym a zakładaną ewidencją gruntów ponoszą sami rolnicy - na skutek nie ujawnionych już przeprowadzonych i dalszego przeprowadzania nieformalnych umów kupna-sprzedaży i nieformalnych darowizn gruntów i ich części na dzieci, samodzielne "nieformalne" i "nie ujawnione"

zamiany gruntów pomiędzy rolnikami głównie w terenach budowlanych.

Do rozbieżności ze strony prowadzących zakładanie ewidencji gruntów zaliczyć należy:

- brak w wielu przypadkach przygotowanej fachowej kadry wykonawców;
- praca wykonawców w akordzie, co powodowało duży pośpiech - powstanie rozbieżności i niedokładności;
- brak odpowiednio przygotowanych podkładów mapowych do prac w terenie;
- bardzo uproszczone sposoby pomiarów i kontroli terenowych przy zdejmowaniu stanu posiadania;

Mimo wykazania tak wielu powodów rozbieżności pomiędzy faktycznym stanem na gruncie a ustalonym w ewidencji gruntów, dla dobra rolników i użytkowników gruntów, po założeniu ewidencji, zgłaszane rozbieżności traktuje się jako błędy spowodowane przy zakładaniu tej ewidencji i kosztami za powtórne pomiary i opracowanie dokumentacji dla poprawienia ewidencji gruntów obciąża się Wydział Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie jako organu zlecającego zakładanie ewidencji gruntów.

Najczęstsze Pana jako szefa Urzędu Rejonowego zmartwienia

○ Odpowiedź na to pytanie jednym zdaniem:

Autentycznym moim zmartwieniem, to obawa aby decyzje Kierownika Urzędu nie rozmięły się zasadniczo z oczekiwaniami stron.

Co chce Pan powiedzieć potencjalnym interesantom Urzędu Rejonowego w Kolbuszowej?

○ Deklaruję obiektywizm Urzędu w rozstrzygnięciu spraw, chcę budować zaufanie obywateli do Urzędu we wszystkich jego działaniach. Oczekuję równocześnie konstruktywnej współpracy.

Dziękuję Panu

Z. LENART

Losowanie...

Losowanie komisji d/s Referendum odbyło się w każdej gminie. Aktualnie członkowie komisji są przeszkalani. Warto zwrócić uwagę, że ta "nowość" w sposobie wylaniania komisji wzbudziła niemało emocji. Ale cóż, tak widocznie chciał ustawodawca, albo nie przewidział, że jeden kandydat mógł być zgłoszo-

ny kilkadziesiąt razy. W ten sposób jego szanse wylosowania były kilkadziesiąt razy większe niż zgłoszonych tylko raz. Z tej możliwości skorzystały niektóre opcje polityczne, zapewniając sobie dominację w komisjach.

Teraz istotnym staje się to, żeby obywatele chcieli wypowiedzieć się w sprawach uwłaszczenia i uczestniczyć 18 lutego w Referendum. Aby głosowanie było ważne musi wziąć w nim udział więcej niż 50% uprawnionych.



Tak losowano komisje w Kolbuszowej

Brak odpowiedzi

Jak poinformował nas przewodniczący Rady Rejonowej Obozu Patriotycznego w Kolbuszowej, J. Wiącek, Rada OP do tej pory nie otrzymała odpowiedzi od Rady Miejskiej na protest dotyczący naruszenia ciszy wyborczej przez pracowników Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Kolbuszowej. Czy "wyciszenie" sprawy jest najlepszym wyjściem?

Co nowego w bibliotece czyli to warto przeczytać

Andrzej Chwalba, Imperium korupcji w Rosji i w Królestwie Polskim w latach 1861-1917. Kraków 1995.

Czy korupcja była potępiana w Cesarstwie Rosyjskim? Czy posiadała takie samo znaczenie jak w państwach Europy Zachodniej? Wreszcie czym się przejawiała, jaki posiadała zasięg i jaki charakter? Odpowiedzi na te i wiele innych pytań znajdzie czytelnik w najnowszej książce A. Chwalby.

Żywy język narracji, wiele ciekawostek oraz posłowie prof. Józefa Smagi, omawiające dalsze losy korupcji na terenach byłego cesarstwa rosyjskiego w latach 1917-1995 - to atuty tej książki.

Wchodząc w XXI wiek

Rozmowa z Józefem Kardysiem, Prezesem Fundacji na Rzecz Rozbudowy Szkoły Podstawowej nr 2 w Kolbuszowej

W środowisku SP nr 2 popularna jest opinia, że gdyby nie Pańskie zaangażowanie tej pięknej szkoły nie byłoby...

□ Nie zaprzeczę, chociaż są i utyskiwania ludzi, którzy winni być wdzięczni za to zaangażowanie.

Jak to się zaczęło i kiedy?

□ Kiedy pełniłem funkcję przewodniczącego Komisji Finansowej uprzedniej kadencji Rady Miejskiej, sen z powiek spędzał mi brak a raczej to jakim sposobem pozyskać środki na inwestycje, które to ruszyły jak grzyby po deszczu. Po zastojach inwestycyjnym w infrastrukturze i w oświacie ludzie uwierzyli, że nowe czasy zmieniają radykalnie sytuację. Ale aby ten stan rzeczy zmienić, trzeba było ogromnych środków finansowych. Fatalna baza metrażowa w SP Nr 2, którą dobrze znałem, gdyż uczęszczały do niej moje dzieci zmuszała nas do ruszenia z tą rozbudową. Koledzy z Rady: Czepiela Kazimierz, Zuber Stanisław i Frankiewicz Stanisław i Chmielowiec Zbigniew to była grupa inicjatywna. Trzeba było pomyśleć o środkach finansowych i dlatego też założyliśmy Społeczny Komitet Rozbudowy Szkoły, który podjął działalność gospodarczą. Komitet ten później przekształcił się w Fundację.

Kto Panu pomagał?

□ Przez cały czas miałem oparcie we wspomnianych osobach, a Rada była nam przychylna. Komitet Rodzicielski i Grono Pedagogiczne akceptowali i wspierali nasze inicjatywy.

A jakie były przeszkody?

□ W zasadzie większych przeszkód nie było. Zawsze największy problem to brak środków finansowych. Budżet gminy zawsze staraliśmy się uchylać jako inwestycyjny i to dało te wyniki,

że w gminie każda społeczność środowiskowa coś buduje. Kłopoty były z dokumentacją, ponieważ wszystkie instalacje zostały przeprojektowane. A to się wiązało i z czasem.

Proszę opisać ten budynek, o którym się mówi, że jest jak na XXI wiek

□ W tym pytaniu jest przesada. Budynek wykańczamy, tak by spełniał jak najlepiej swoją funkcję tak dla uczniów jak i grona nauczycielskiego. W dobie oszczędności trzeba było szukać takich rozwiązań, by budynek ten w użytkowaniu był jak najtańszy. Zmiana kotłowni z zaprojektowanej na opał stały na gazową to korzyść dla użytkownika. Brak opłat za zanieczyszczanie środowiska, brak etatów palaczy, no i zamiast składów opału, popiołów w tych pomieszczeniach przestronne szatnie. Wykładziny o bardzo wysokiej klasie ścieralności, a tańsze w założeniu niż parkiety to tylko czysta korzyść ekonomiczna także w użytkowaniu. A jaki piękny wygląd. Zapraszamy do obejrzenia. Na pewno estetyka i dokładność wykonania przyczyniają się do pięknego wyglądu. Ten budynek na pewno nie będzie remontowany przez najbliższe dziesięciolecie - zapewniam.

Ile dotąd kosztowała budowa i wyposażenie, a ile Wam jeszcze potrzeba pieniędzy, żeby marzenia sfinalizować? Kto finansuje inwestycję?

□ Dużo i niedużo. Słuchając ostatnio przedstawiciela Ministerstwa Edukacji Narodowej, że szkoła na 100 uczniów od podstaw kosztuje średnio 2.000.000 zł to my na ten budynek gdzie będzie się uczyć przeszło 500 uczniów nie przekroczyliśmy 3.000.000 zł. Dotacje z budżetu Miasta i Gminy, z Kuratorium Oświaty oraz środki wypracowane przez Fundację pozwolą na oddanie

budynku dydaktyczno-żywnieniowego we wrześniu '96. Teraz zostanie oddany bez bloku żywieniowego, który to w przyszłości pozwoli wydać 500 obiadów dziennie. Pieniążków braknie na dokończenie sali gimnastycznej, wykonania elewacji i chodników, boisk i ogrodzenia nie mówiąc o remoncie starej części szkoły. Ale jestem dobrej myśli i wiem, że Kuratorium i Gmina dołożą wszelkich starań, by jak najszybciej uciec z tajemstycją i zapomnieć o niej.

Prawda to, że Fundacja wypracowuje miliardowe zyski a Prezydium i Zarząd pracują społecznie?

□ Fundacja wypracowała już około 600.000 zł i zainwestowała w Szkołę i może dalej wypracowywać środki ale pod warunkiem przychylności władzy Gminy, tutejszego środowiska oraz bezinteresownego zaangażowania się rodziców w działalność Fundacji, a to kosztem ogromu własnego czasu.

Co dalej z Fundacją na Rzecz Rozbudowy SP nr 2?

□ Środki, które Fundacja będzie wypracowywała są konieczne do ukończenia wyżej wspomnianych prac. A przecież nie jest powiedziane, że po ukończeniu inwestycji SP Nr 2 nie można pracować na Rzecz budowy szkoły choćby np. w Kupnie. Fundacja ma rację bytu, jak to mówi Owsiak, do końca świata, bo oświata zawsze w całym świecie potrzebuje sponsorów.

Komu chce Pan szczególnie podziękować?

□ Podziękować to na pewno wszystkim, którzy byli i są z nami. Nie mogę tu pominąć wkładu w tworzenie Fundacji Zbyszka Chmielowca, kiedy to, gdy zakładaliśmy działalność gospodarczą byliśmy sprzątaczkami, pracownikami transportu, ekspedientami. Koledze Czepieli, ówczesnemu Burmistrzowi za zaufanie. Radzie za przychylność, Komitetowi Rodzicielskiemu, Gronu Pedagogicznemu a także Wykonawcy i współpracującym z nim za "tolerowanie" mnie. Nie byłoby takiego mojego zaangażowania, gdyby nie wyrozumiałość mojej rodziny, gdyż to ich kosztem działam. Dlatego też wszyscy wszystkim dziękujemy a podziękowaniem za własny trud niech będzie uśmiech uczniów.

Oświata, a zwłaszcza jej baza jest bardzo zaniedbana; środowiska lokalne jak mogą starają się stworzyć swoim dzieciom dobre warunki kształcenia. Czy mógłby Pan przedstawić im swoją receptę na sukces?

□ Cóż, żyjemy w dobie reform, gdzie zapomina się o podstawowych zasadach, że inwestowanie w oświatę to posag dla przyszłych pokoleń. Rodzice zdają sobie sprawę że dobre warunki dla nauki, pozwolą na edukację dzieci i młodzieży na wyższym poziomie. Dlatego też podejmują różne inicjatywy chociażby jak nasza, by pomóc instytucjom powołanym do tworzenia bazy oświatowej. Zaznaczam że nigdy ich nie można zastąpić. Władze samorządowe Gminy mają bardzo aktywne środowiska, co do podejmowania inicjatyw, i dlatego zmuszane będą do ofensywniejszego stylu pozyskiwania środków. "Przodowników" tych środowisk winni umiejętnie wykorzystywać bo nigdy nic niewiadomo co kto może i na co go stać. Na pewno rodzice nie wykaliby w czynnie społecznym robót o wartości 600.000 zł na budowę a wykonali to przez zaangażowanie się w pracę Fundacji, która to oprócz tego, stworzyła miejsca pracy. O ile wiem nasza inicjatywa narazie nie ma naśladowców w innych gminach, a szkoda bo nasza przyniosła wymierne korzyści Szkole Podstawowej Nr 2 a także i całemu środowisku gminnemu.

Gratuluje Panu i całemu środowisku SP nr 2 w Kolbuszowej tego pięknego sukcesu.

Z. LENART

P. S. Relacja z uroczystości oddania nowego budynku w następnym numerze.



Różne ujęcia nowego budynku Szkoły Podstawowej nr 2 w Kolbuszowej,

Fot.
Jan Cichoń

w Zielonce, folwark w Markowiznie i Korczowiskach, a także kilka dworów sąsiedzkich. Do rzadkości należały przypadki, żeby chłopci stanęli w obronie dworu, jak np. w Zarebkach, wsi Konstantego Ruckiego. Zarebianie - jak wspomina Antoni Mańkowski - zachowali się po obywatelsku, ponieważ uzbroili się również w widły, cepy i kosy, stanęli przy dworze niniejszym na straży i odparli atak z sąsiedniej wsi Cmolasy. Również mieszczanie kolbuszowscy, uzbrojeni, chociaż początkowo nieufni i nieprzychylni powstańcom, potem odpierali gromady chłopów atakujących miasto.

Pogoń...

W okolicy Raniżowa i Widelki trwało wielkie tropienie i pogoń za Reymem. Dość szczegółowo opisał je wspomniany już prawnik Wawel Louis - "22 lutego jedzie do Kolbuszowy. W drodze dowiaduje się, że w Mielcu chłopstwo rabuje i zabija. W Kolbuszowej zastaje też mieszczan uzbrojonych i nienawistnych, więc bierze od Ruckiego wierzchowego konia i na nim umyka do Widelki. Po drodze chłopcy go napastują i ścigają. Z trudem dostaje się do domu, lecz dwór zastaje pełen chłopstwa, więc ucieka do lasu i do leśniczego w Zembrzy, gdzie o 10 w nocy przybywa. Następnie chroni się do Korczowiska, do leśniczego Antoniego Korzeniowskiego, lecz i tam niebezpieczny. "Czerniawa" (tak nazywano rozjuszony tłum chłopstwa), wszędzie się pokazuje. Z Miłocina przebiera się za chłopą, koloniście ofiaruje zhr. 100, by go do Rzeszowa przewiózł. Kolonista się boi, wszędzie go szukają. 23 lutego przebywa na strychu, ukryty w sianie, jako chłop. Nie czując się pewny 24 lutego ucieka do lasu i siedzi w krzakach zmarznięty cały.

25 lutego chłopcy Józef Bakaj i Andrzej Pomykała po południu tam go wytropili i łapią (bo wieść rozszerzona, że za jego głowę w cyrkule zapłać 50 zhr.) Chce im uciec, strzelić, broni zamknięta. Ofiaruje im okup: zegarek, pierścionek, 20 i 500 zhr, nic nie pomaga. Odstawiają go później do karczmy w Raniżowie (gdzie miał mieć stłuczoną lewą nogę), następnie do Rzeszowa, gdzie go rewiduje chirurg cyrkularny Tarler, (...)"

Ściąganie hrabiego Reya mocno utkwilo w pamięci jego poddanych, skoro jeszcze dziś, po 150 latach w okolicy Zielonki można słyszeć, jak to jeden z chłopów uratował mu życie wywoząc z dworu w snopku słomę. Spośród różnych wersji tego wydarzenia najbardziej właściwą wydaje się być przekazania przez 72-letnią Stefanię Sowa z Mazurów: "Hrabiego przed śmiercią uratował Słoma, fernal we dworze w Korczowiskach. W czasie powstania, kiedy chłopcy przyszli z daleka i obstawili dwór, Słoma okręcił hrabiego w snopkę słomy, włożył na wóz drabiniasty, nalał słomę i przewiózł go między tymi chłopami powstańcami i ukrył. Chłopcy myślały, że to wywozi ze dworu słomę. Sprawdzali, kuli ją jakimś bagnietami ale hrabia był w środku, na dnie i go nie dosięgli. Podobno to był dobry hrabia a ci co chcieli go zamordować to byli z daleka i nie znali go. Szli od dworu do dworu i bili każdego pana. Po tym powstaniu hrabia dał Słomie drzewa na budynki, 12 morgi pola i 10 morgi lasu. Na tym polu w Korczowiskach wystawił budynki i tam mieszkał. Dzisiaj mieszka tam Gancarz".

Dość szybko schwytani zostali m.in. - "Jan Korzeniowski ulubiony strzelec Reya i ekonom Bielański, jadąc 20 lutego z Weryni za Dzikowcem, schwytani przez chłopów, zbici i do Tarnowa odstawieni zostali". 22 lutego, w pałacu w Weryni przez swych własnych poddanych aresztowany został, związany i odstawiony do Cyrkułu Jerzy hr. Tyszkiewicz.

Chłopcy w dobrach Raniżowa i Widelki szybciej niż gdzie indziej zaprzestali rozruchów. Bicie "surdutowych" trwało tu niespełna miesiąc. W innych okolicach chłopów uspokoiło dopiero wojsko. Wysłani przez władze austriackie huzarzy poprzez krwawe pacyfikacje i chłosty, jak np. w

Krzemieniu, zmusili zbuntowanych chłopów do oddania zagarniętej ziemi, oraz do dalszego odbierania pańszczyzny i innych powinności na rzecz dworów.

Władysław hr. Rey podobnie jak Wiesiołowski i inni dowódcy powstania został aresztowany i sądzony "za zdradę główną", to jest działanie przeciwko bezpieczeństwu monarchii i ustrojowi państwa. 17 lipca 1847r. przez sąd lwowski skazany został na śmierć, jednakże Sąd Apelacyjny w Wiedniu ulaskawił go i zamienił karę śmierci na długoletnie ciężkie więzienie.

Wiosna...

Zapoczątkowana walkami barykadowymi - w dniach 22-24 lutego 1848r. w Paryżu, następnie wystąpieniami rewolucyjnymi w Wiedniu i Berlinie - Wiosna Ludów przyniosła chłopom ostateczne zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie. Chłopcy uzyskali wreszcie wolność osobistą i prawo własności swojego gruntu.

Ta sama wiosna przyniosła również wolność hrabiemu Reyowi i innym naszym bohaterom. Nowy cesarz Austrii Franciszek Józef I ogłaszając amnestię dla więźniów politycznych otworzył bramę więzień w twierdzach Spielberg i Kufstein. Władysław hr. Rey wróciwszy do swojego dworu w Widelce, już wkrótce miał zostać kapitanem rzeszowskiej Gwardii Narodowej.

Benedykt POPEK

"Hej kołęda, kołęda" - w Sokołowie

Pierwsza edycja konkursu zespołów kołędniczych, jasełkowych i solistów, pt. "Hej kołęda, kołęda", zorganizowanego 18 stycznia b.r. przez Ośrodek Kultury w Sokołowie Młp. wypadła dość obiecująco. Celem konkursu - według jego organizatora dyr. Krzysztofa Osiniaka - było zaprezentowanie obrzędów kołędniczych z terenu regionu sokołowskiego, odnalezienie dawnych tekstów i ożywienie tradycyjnych zwyczajów, zabaw i śpiewów związanych z okresem Bożego Narodzenia.

130-tu uczestników konkursu, w tym 7 zespołów jasełkowych, oraz kilka grup solistów śpiewających tradycyjne kołędy, było co oglądać.

Jury pod przewodnictwem dyr. Wójcikiewicza, w kategorii solistów I miejsce przyznało - Bartkowi Kucia ze szkoły w Sokołowie; II miejsce - grupie dziewcząt, również ze Sokołowa; III miejsce - za kołędę "Szczęśliwe czasy" otrzymała uczennica z Nienadówki.

W kategorii zespołów jasełkowych I miejsce zajęli uczniowie ze Szkoły Podst. w Sokołowie za "Misterium Jasełkowe" (pod kier. Elwiry Prucnal); II miejsce - uczniowie również ze szkoły w Sokołowie za przedstawienie "Hej kołęda, kołęda" (Grażyny Grębosz); III miejsce - uczniowie ze Szkoły Podst. w Trzebosi-Podlas za przedstawienie "Jasełka". Laureaci otrzymali nagrody rzeczowe, a wszyscy uczestnicy konkursu okolicznościowe dyplomy.

Dyrektorowi i wszystkim organizatorom konkursu życzymy, by za rok do licznych zespołów jasełkowych dołączyły również liczne "Herody".

(BP)

Jej minęło 45 lat

W poprzednim numerze "Ziemi" zabrało miejsca na wymienienie członków kolbuszowskiej orkiestry dętej. Z największą przyjemnością czynimy to teraz. I tak w orkiestrze grają:

Jan Styga - Kornet
Stanisław Rudny - Kornet
Edyta Wrona - Flet poprzeczny
Ryszard Bajor - klarnet
Jerzy Rauch - klarnet
Łukasz Wrona - Klarnet
Stanisław Sidor - alt
Krzysztof Wrona - alt
Dariusz Pańczak - alt
Stanisław Kopeć - alt
Andrzej Hałdaś - alt
Artur Wrona - alt
Jan Kolasa - baryton
Jerzy Wrona - baryton
Krzysztof Kłoda - tenor
Władysław Blicharz - tenor
Tomasz Rauch - puzon
Józef Kurda - bas
Andrzej Rauch - bas
Roman Styga - gitara bas
Roman Kostój - perkusja
Henryk Puk - czynele - wokal
Stanisław Furgał - wokal
Stanisław Kosiorowski - bęben
Wiesław Minich - kapelmistrz.

"Jasełka '96" w Raniżowie

Kolejną, dość udaną imprezę zorganizowaną 19 stycznia b.r. przez Ośrodek Kultury w Raniżowie - kierowany przez panią Genowefę Krudysz - był Pierwszy przegląd gminny "Jasełka '96". W przeglądzie uczestniczyły dziecięce zespoły jasełkowe z Zielonki (pod kierunkiem p. Białek), Mazurów (Ewy Szymanek), i Raniżowa (Danuty Niemczyk). Pięknie prezentował się kilkunasto osobowy zespół flecistów ze Szkoły Podstawowej w Raniżowie, kierowany przez p. Władysławę Stój.

Wszystkie uczestniczące w przeglądzie zespoły otrzymały dyplomy, oraz pamiątkowe kryształki. Miejmy nadzieję, że za rok, na drugim przeglądzie zespołów jasełkowych nie zabraknie dzieci i młodzieży z pozostałych szkół w gminie. Tak trzymać.

(BP)

Sprostowanie

Wyjątkowy pech prześladowuje nas w podawaniu informacji o wynikach wyborów prezydenckich w Mazurach. Powinno być "Mazuranie głosów ważnych oddali 364, w tym na L. Wałęsę - 171, J. Olszewskiego - 79, A. Kwaśniewskiego - 51, W. Pawłaka - 29". Autora, Benedykta Popka, oraz czytelników - przepraszamy.

Redakcja

Pół wieku postęgi kapłańskiej w Kolbuszowej

Wspomnienia o śp. Ks. kanoniku Marianie Kulinowskim

"Żyłem z wami, cierpiełem i płakałem z wami; Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny.

Dzisiaj was rzucam i dalej idę w ciebie - z duchami - A jak gdyby tu szczęście było - idę smętny".

J. Słowacki - "Testament"

Te słowa wieszczą narodowego można bez wahania odnieść do człowieka, który jak śp. Ks. kanonik Marian Kulinowski oddał blisko pięćdziesiąt lat swego życia parafii Kolbuszowskiej w wienej służbie Ludowi Bożemu.

Na przestrzeni tego długiego czasu wpisał się na trwałe w historię naszej parafii; w pa-



Śp. ks. kanonik Marian Kulinowski

mięć i serca ostatnich pokoleń. Dlatego po Jego odejściu do Pana będzie nam Go brakowało...

Śp. Ks. Marian Kulinowski urodził się 4 sierpnia 1910r. w Gromniku i tam spędził lata dzieciństwa. Po odbyciu studiów filozoficzno-teologicznych otrzymał święcenia kapłańskie 29 czerwca 1934r. w Tarnowie. Z woli Ks. Biskupa pracował najpierw jako wikariusz w parafii katedralnej w Tarnowie, potem jeszcze w Nowym Sączu, Przyszowej i Limanowej.

W roku 1947 przybywa do Kolbuszowej, gdzie czeka na niego praca katechety. Nigdy jednak nie zawęży swojej pracy wyłącznie do wypełnienia obowiązków katechety. Angażuje się na wszystkich odcinkach duszpasterstwa: głosi piękne kazania, katechizuje, spowiada, odwiedza chorych...

W miarę jak upływają lata gorliwej służby nawarstwia się u Niego zmęczenie, dokuczają choroby oczu i inne dolegliwości. Wówczas śp. Ks. Marian rezygnuje z pracy katechetycznej. Pozostaje jednak wierny do końca konfesjonałowi! W trudnej pracy spowiednika jest niezłomny i niezwykle wytrwały. Ta służ-

ba zyskuje Mu uznanie Kolbuszowian i wiernych z okolicznych parafii.

Śp. Ks. kanonik zmarł po przyjęciu Sakramentów św. w Krakowie 20 stycznia b.r. Odszedł do Pana w 86 roku życia i 62 roku Kapłaństwa.

Wprowadzenie trumny ze zwłokami śp. Ks. Mariana do kościoła parafialnego odbyło się 23 stycznia br. o godz. 16-tej. Miał przygotowane miejsce w Krakowie, w rodzinnym grobowcu. Służna jednak była decyzja, aby spoczął na kolbuszowskim cmentarzu, gdzie - jak można mieć nadzieję - czeka Go więcej modlitewnej pamięci.

Na uroczystości żałobne w pierwszym dniu przybyło ok. dwudziestu kapłanów a liturgii przewodniczył Ks. Prałat Marian Jachowicz - proboszcz kolbuszowski. Natomiast kazanie wygłosił Ks. Prałat-Dziekan Stanisław Wójcik.

Mottem kazania były słowa umieszczone na klepsydrze z Ewangelii św. Mateusza: "Wejść do radości Twego Pana" (Mt 25, 23). Ks. Prałat-Dziekan ukazał wiernym główne etapy życia Zmarłego Kapłana. I mówił m.in.: "Widac w Nim było postawę kapłana - człowieka oddanego Bogu, pragnącego, by chwala Jego rosła; życzliwego dla kapłanów-współpracowników... Konfesjonał był chyba dla Niego najważniejszym warsztatem pracy; był miejscem, o którym wiedział, że tam człowiek szuka Boga. Ten konfesjonał - oświetlony dzisiaj, z kwiatami... To znak wdzięczności za pracę spowiednika - po kilka godzin dziennie... Penitenci czekali na Niego ustawiając się w kolejce pewni, że nadejdzie. (...) Praca katechetyczna również bardzo owocna. Niech wspomną to ci, których uczył; niech wspomną te bułki, którymi ich obdarowywał" (...)

Przyszlismy więc, aby pochylić czoła przed Jego postawą kapłańską i jego pracą!

Dzień 24 stycznia 1996r. - to dzień pogrzebu śp. Ks. Kanonika Mariana Kulinowskiego. O godz. 10-tej wierni wypełnili po brzegi kościół parafialny.



Fotografia została wykonana w 1953 roku z okazji 25 - lecia kapłaństwa Dziekana Józefa Fryza - Proboszcza par. Kolbuszowa. Od lewej stoją: ks. Roman Schabowski, ks. Marian Jachowicz, ks. Józef Gućwa (obecnie Biskup w Tarnowie), ks. Józef Cieśla, ks. Leopold Bandurski. Od lewej siedzą: ks. Andrzej Kmiecik, ks. Marian Kulinowski, ks. dziekan Józef Fryz, ks. Stanisław Sułkowski, ks. Edward Norek.

Uroczystej Koncelebrze (ok. 40 kapłanów) z woli Ks. Biskupa przewodniczył Ks. Infułat Józef Sondej z Rzeszowa. Wzruszające kazanie wygłosił Ks. Prałat Marian Jachowicz. Ze zmarłym połączyły go długie lata pracy, przyjaźni; wzajemnego zaufania i szacunku. Rozpoczął on cytatem z listu do Hebrajczyków: "Pamiętajcie o przełożonych, którzy wam głosili Słowo Boże".

A później Kaznodzieja mówił: "Dzisiaj jesteśmy przy Nim - a raczej On jest przy nas - po raz ostatni w tej świątyni, w której pełnił służbę Bożą na kolbuszowskiej ziemi przez 49 lat. Był kapłanem o mężnym, silnym duchu - o mężnym sercu! Przybył do Kolbuszowej w 1947r. dla podjęcia pracy katechetycznej. Zaangażował się całkowicie w pracę duszpasterską w parafii, która terytorialnie była większa niż obecnie... Dobrzy parafianie podwozili nas furmankami przez sześć dni w tygodniu do szkół, abyśmy tam katechizowali. Ks. Marian czynił to z całą gorliwością. Miłował bardzo dzieci, jakby chciał upodobnić się do Chrystusa, którego obrał sobie za Mistrza swego życia". O duchowości Zmarłego Kapłana mówił dalej Ksiądz Proboszcz: "Jako pierwszy przybywał do kościoła i szedł na dłuższą modlitwę przed ołtarz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Przy tym ołtarzu sprawował Najśw. Ofiarę przez wiele lat... Umiłował sobie pracę spowiednika. parafia kolbuszowska tego nie zapomni! (...) I jeszcze jeden rys Jego duchowości.

W powojennych latach, gdy odebrano Kościołowi pole działalności charytatywnej Ks. Marian organizował pomoc dla potrzebujących... Tak mało myślał o sobie a tak wiele o innych... Nawet w ostatniej chorobie interesował się naszym kościołem, nawiedzani Matki Boskiej Fatimskiej. W ostatnich słowach testamentu pisze: Wszystkim dziękuję za okazaną życzliwość i proszę, by ta życzliwość była nadal w pamięci, w modlitwie za moją duszę.

Dziękuję i proszę - to słowa miłości... Ufamy, że będzie zawsze u Tronu Bożego".

Podczas Mszy św. wiele osób przystąpiło do Komunii św. dając tym dowód pamięci o Ks. Marianie - najpiękniejszy znak miłości chrześcijańskiej.

Po Mszy św. ostatnie słowa pożegnań. Wypowiada je najpierw Ks. Ryszard Kiwak w imieniu Księży Rodaków - dziękując Zmarłemu

Odszedł Józef Stagraczyński

Urodził się 17 września 1922r. w Czerniejewie k/Gniezna woj. poznańskie w rodzinie katolickiej. Ojciec Jan brał udział w Powstaniu Wielkopolskim.

W latach 1929-1936 uczęszczał do 7-klasowej Szkoły Podstawowej w Czerniejewie. Należał do Związku Harcerstwa Polskiego. W latach 1932-1937 był ministrantem w Kościele Parafialnym w Czerniejewie. W tym samym czasie wraz z rodzeństwem: bratem Kazimierzem i siostrą Walerią pomagał rodzicom w utrzymaniu rodziny sprzedając gazetę.

Od 1937r. rozpoczął pracę w warsztacie siodlarsko-tapicerskim u swego ojca Jana. W pierwszych dniach wojny rodzina za patriotyczną działalnością ojca Jana w Powstaniu Wielkopolskim została wysiedlona przez Niemców do Marzenina k/Wrześni.

W latach 1937-1939 był członkiem Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół" w Czerniejewie i uczestniczył w zlocie "Krajowych i Emigracyjnych Gniazd Sokolich" dnia 2 sierpnia 1939 roku. Była to patriotyczna manifestacja przeciw faszyzmowi.

Również w tym czasie był także członkiem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej (KSMP) i uczestniczył w zjeździe młodzieży w Częstochowie na Jasnej Górze w październiku

za dobre, zawsze wrażliwe kapłańskie serce. Następnie Ks. Prałat Dziekan składa podziękowania: Ks. Infułatowi za przewodniczenie liturgii żałobnej; kapłanom i Siostram Zakonnym; Ludowi Bożemu za liczny udział; Służbie Zdrowia za "samarytańską pracę" a szczególnie P. Ordynatorowi Mieczysławowi Maziarzowi i jego zespołowi; chórowi i orkiestrze pod przewodnictwem p. Stanisława Frankiewicza, strażakom, p. Kościelnemu...

Trumna ze zwłokami śp. Ks. Kanonika Mariana Kulinowskiego została złożona w grobowcu przy "kościółku" cmentarnym. Tak wiele osób tamtędy przechodzi - można więc spodziewać się, że dzięki modlitwie i życzliwej pamięci, duchowa więź zapoczątkowana na ziemi z Ks. Marianem zostanie podtrzymana i my sami doświadczymy Jego pomocy.

Piszący to wspomnienie zetknął się z Ks. Marianem po przybyciu do Kolbuszowej w 1987r. Urzekającą cechą Jego osobowości była ogromna kultura duchowa, cierpliwość i gotowość służenia. Był kapłanem - domatorem! Nie oznacza to, że izolował się od otoczenia i bieżących spraw. Przeciwnie - na swój sposób w życiu parafii i otoczenia emocjonalnie uczestniczył. "Kapłan-domator czuje się najlepiej w swoim własnym domu; w domu Kościoła, w domu swojej niepowtarzalnej duszy" - takie słowa znajduję w książce do rozmyślań Ks. Franciszka Grudnioka. I tam czytam dalej: "Kapłan-domator jest zawsze w soim własnym domu, wie, co dzieje się w jego sercu, w jego sumieniu, w jego charakterze - jest panem sytuacji. Jego domem umiłowany to kościół, salka katechetyczna, konfesjonał, to jego własne mieszkanie, w który można tyle przeczytać, przemyśleć, tyle przeżyć wewnętrznie. Jego domem jest kapłaństwo wraz z Boski Mistrzem, który powiedział: "Pójdźcie i zobaczcie, gdzie mieszkam" (Służby Panu, s. 383).

Takim kapłanem-domatorem był - jak sądzę - śp. Ks. Kanonik Marian Kulinowski i za to niniejszym wspomnieniem składam Mu hołd, głęboko przekonany, że Tę Osobę Kapłana mamy obowiązek ocalić od zapomnienia.

ks. Jan CHMURA

1938 roku. Niezapomniane wrażenia tego zjazdu dały siłę i pozwoliły przeżyć wielu ludziom okupację niemiecką. Dla ilu tysięcy młodych Polaków były to ostatnie wolne wielkie patriotyczne dni? Ostatnie dwa lata przed II wojną światową przeszedł przeszkolenie w zakresie przysposobienia wojskowego. W dniu 28 sierpnia 1939 roku otrzymał kartę mobilizacyjną do służby pomocniczej Wojska Polskiego. 2 września 1939 roku została rozwiązana ta służba.

W dniu 14 kwietnia 1945 roku został powołany do Wojska Polskiego i przeszkolony w Spale nad Pilicą. Ukończył Szkołę Oficerską w stopniu chorążego i został powołany do służby w IV Brygadzie WP w Rzeszowie, a następnie przeniesiony do administracji wojskowej w Rzeszowie jako Szef Zaopatrzenia Finansowego. Ze względu na utratę zdrowia - III grupa inwalidztwa został zwolniony z wojska w stopniu porucznika. W dniu 9 maja 1970 roku otrzymał od MON stopień kapitana.

Pod koniec służby wojskowej zapoznał się z kolbuszowianką Zofią Burkiewicz i wziął ślub w Kościele Parafialnym w Kolbuszowej w dniu 26 października 1952 roku. Ślubu udzielił im wówczas wikariusz, a obecny ks. Prałat Marian Jachowicz.

Miał trzech synów: Jana, Marka i Witolda.

Ukończył następujące szkoły:

- Szkołę Podstawową w Czerniejewie w 1936 roku,
- Technikum Ekonomiczne w Rzeszowie w 1960 roku,
- Szkołę Oficerską w Legnicy w 1945 roku,
- uzupełniające kształcenie dyrektorów przedsiębiorstw w Instytucie Przemysłu Drobno i Rzemiosła w Warszawie w 1963 roku,
- 3 letnie szkolenie biegłych księgowych Stowarzyszenia Księgowych w Polsce - Lublin 1978 rok.

Posiadał tytuł technika o specjalności finansowej przedsiębiorstw handlowych.

Przebieg pracy zawodowej

Od 15 stycznia 1952 roku do 31 maja 1961 roku pracował w Narodowym Banku Polskim oddział Kolbuszowa (ostatnie stanowisko: Naczelnik Wydziału Planowania i Kredytów). Od 1 czerwca 1961 roku do 30 kwietnia 1970 roku pracował w Zakładach Obuwniczych w Kolbuszowej na stanowisku dyrektora naczelnego. W tym okresie wybudował nową halę produkcyjną. Z małego zakładu chałupniczego powstał zakład o nazwie: Zakłady Obuwnicze Przemysłu Terenowego w Kolbuszowej. Od 1 września 1971 roku do 30 kwietnia 1980 roku pracował w Państwowym Ośrodku Maszynowym "POM" w Kolbuszowej na stanowisku: główny księgowy.

Z dniem 1 maja 1980 roku przeszedł na rentę inwalidzką (II grupa) a od 17 września 1982 roku na emeryturę.

Jego praca społeczna:

1954-1957 - Radny Miejskiej Rady Narodowej,

1957-1975 - Radny - członek prezydium - przewodniczący Komisji Budżetu i Planu Powiatowego Rady Narodowej w Kolbuszowej,

1975-1977 - Rady Miejsko-Gminnej Rady Narodowej w Kolbuszowej,

od 2 kwietnia 1970 roku ZBOWiD v-ce prezes, a następnie prezes związku, od 1983 roku członek Zarządu Wojewódzkiego.

W latach 1953-1980 był kolejno członkiem:

- ZZ Pracowników Finansowych,
- ZZ Pracowników Państwowych i Społecznych,
- ZZ Pracowników Gospodarki Terenowej i Przemysłu Terenowego,
- ZZ Metalowców,
- ZZ Pracowników Rolnictwa.

Od 1980 był członkiem Polskiego Związku Emerytów i Rencistów, przewodniczącym Komisji Rewizyjnej w Kolbuszowej, a także członkiem Zarządu Wojewódzkiego.

Jak wcześniej wspomniano Józef Stagraczyński wychował się w Czerniejewie, małym



miasteczku Wielkopolski. Rodzina Stagraczyńskich niezwykle aktywnie uczestniczyła w przetrwaniu polskości nie tylko w ramach akcji zbrojnej, ale również w pracy pozytywistycznej. Owa praca jest dzisiaj często ukazywana w środowach masowego przekazu. Niezwykle znaczenie miały nawet najdrobniejsze formy działalności patriotycznej, społecznej, kulturalnej w lokalnym środowisku. Z całą mocą broniono tych drobnych, lecz dobrze zorganizowanych przyczółków polskości. Dla Józefa te idee miały znaczenie wiodące. Gdy osiadł na stałe w Kolbuszowej od początku był człowiekiem zaangażowanym. To, co obserwowano jako dziecko, mógł teraz jako dorosły człowiek wszczepić w nowe, ale również małe lokalne środowisko. Uważał, że właśnie w latach powojennych, gdy Ojczyzna jest zniszczona nie tylko działaniami II wojny światowej, lecz również zaborami nowemu środowisku należy się takie poświęcenie, w jakim wzrastał w Wielkopolsce. Miał zawsze świadomość sytuacji politycznej Ojczyzny. Z całą mocą podkreślał potrzebę działania dla dobra społeczeństwa w takich warunkach ustrojowych, jakie zostały narzucone, a których ani On ani nikt zaangażowany nie mógł wówczas zmienić. Przez wszystkie lata narzucanego ustroju politycznego nie czuł się wolnym. Jak sam napisał w Kronice Rodzinnej "...każda myśl i dobra myśl, jeśli tylko była w najdrobniejszym stopniu inna od wzorców narzuczonych przez władzę, była torpedowana, a ludzie ci szykanowani w różny sposób...". Dla niego wolność zajaśniała już w 1977 roku, kiedy to postanowił sam jednoosobowo służyć ludziom. Lata 1977-1984 i dalsze poświęcił prawu pracy i sprawom ZUS. Zaczął udzielać ludziom porad. Od 1 marca 1984 roku w Punkcie Informacyjnym Zakładu Ubezpieczeń Społecznych pomagał ludziom z Kolbuszowej i sąsiednich gmin w załatwianiu często bardzo skomplikowanych spraw. Formalnie pracował w wymiarze 4 godziny tygodniowo - a w praktyce było to jego hobby. Nie tylko radził. Pisał wnioski, odwołania, często reprezentował ludzi w sprawach sądowych nawet w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie. Czynił to bezinteresownie. Wielokrotnie przy rodzinnym stole opowiadał w szczegółach i cieszył się z każdej pozytywnie załatwionej sprawy. Postępująca choroba zmusiła go do zrezygnowania z funkcji pełnomocnika ZUS. Mimo to, w dalszym ciągu pomagał do końca wszystkim zgłaszającym się. Swoją misją pomocy objął wielotysięczną rzeszę ludzi z Rejonu Kolbuszowskiego. Zmarł 29 stycznia 1996 roku.

Wszystkim, którzy wzięli udział w ostatniej drodze Józefa Stagraczyńskiego serdeczne podziękowania, składa żona Zofia wraz z Rodziną

W Kolbuszowej zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy

"O Jezu miły... wejrzy Ty dusza na swe śpiewaki i Twe miłośniki. Racz pocieszyc sługi Twoje, śpiewaki pienia Tego".

Tym cytatem z Kancjonału Kórnickiego rozpoczął się 14 stycznia w Miejskim Domu Kultury w Kolbuszowej Wieczór Kolęd i Pastoralek. Impreza ta składała się z dwu części. W pierwszej części przedstawiono historię pieśni kolędowej ilustrowaną żywą muzyką i śpiewem w wykonaniu Kolbuszowskiej Orkiestry Dętej, Kapeli Ludowej i solistów, w drugiej zaś zaprezentowano Misterium Bożonarodzeniowe w wykonaniu młodzieży szkół kolbuszowskich a wszystko to w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Polskie teksty kolęd pochodzą z rękopisów XV-wiecznych. Trudno przypuścić, żeby pieśni bożonarodzeniowych nie śpiewano wcześniej. Zabytków pieśni kolędowej z XV wieku zachowało się około dziesięciu. Były to przekłady z łaciny i języka czeskiego. W tym okresie pojawia się też rodzima pieśń kolędnicza. Najstarszy z tekstów pochodzi z 1435 roku i charakteryzuje się bardzo dojrzałą formą wyrazową.

zane z tą praktyką wskazuje niejedna zachowana średniowieczna notka. Żacy, bakałarze, parobcy, ludzie niskiego stanu społecznego z okazji świąt szturmowali pieśnią do kieszeni finansowej elity.

Początek XVI wieku przynosi kolędy drukowane. Zamieszcza je wraz z innymi pieśniami Baltazar Opeć w swym przekładzie "Żywota Pana Jezu Kryste" (1522). Kolędy te są spolszczeniem ówczesnych kościelnych śpiewów i noszą nazwy "Dzięki już wszyscy oddajemy", "Nastał nam dzień wesoły", "Z Bożego Narodzenia", "Anioł Pasterzom mówił".

Teksty te powstawały w środowisku klasztornym a śpiewane były przez cały Kościół, z tym że linia melodyczna była bardzo dowolna - improwizowana.

Cenne pierwsze zapisy melodii kolędowych zamieszcza Tabulatura Jana z Lublina (1538-48). Następne zapisy muzyczne znajdu-

mi i multankami udają się do stajenki by zagrać do taneczku przy małym Dzieciąteczku".

W XVIII wieku powstaje nowa forma kolędy i pastorałki tzw. żakowskie pastorałki chórowe, które stanowiły jakby wyższą klasę kolędniczego występu. Śpiewano zwykle na melodię polskich tańców zwyczajowych, przyjęto więc menuety, sarabandy, marsze a przede wszystkim mazurki, kujawiaki, tańce góralskie a ulubionym rytmem był rytm poloneza i te formy zachowały się do dnia dzisiejszego.

W tej części historycznej zaprezentowano pełną gamę polskich kolęd z zachowaniem czasookresu ich powstania, obowiązujących nurtów i charakteru. Dlatego też wykorzystano tak duże instrumentarium oraz solistów, a byli nimi: Czesław Cyran, Teresa Pruchnik, Edyta Wrona, Władysław Pogoda, Henryk Puk.

W drugiej części młodzież szkolna z Liceum Ogólnokształcącego i Szkoły Podstawowej Nr 1 wystawiła "Jasełka" w reżyserii Księdza Dariusza Miąsika.

To właśnie Franciszkanie, którzy przybyli do Polski w połowie XIII wieku przynieśli z sobą cały swój bożonarodzeniowy repertuar. To właśnie oni kultywowali szczególnie adorację żłóbka.

Nabożeństwu temu towarzyszyły pieśni, a najbardziej atrakcyjnym elementem tego



Tak grała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy w Kolbuszowej.

Pozwolę sobie zacytować fragment tej kolędy:

**"Chrystus się nam narodził
Już dawno powieszon był,
W Betlejem żydowskim mieście,
z Panny Maryjej czyście. Alleluja".**

W tym też czasie można wyróżnić dwa nurty pieśni kolędniczej: pierwszy epicki, który trwa do XVI wieku i charakteryzuje się dużą uczuciowością i dośpiewem wyobraźni, drugi - plebejski z elementami rodzimego folkloru, tj. tańca, rytmiki i skali. Ten nurt jest bardziej swobodny, nie krępowany powagą Kościoła. Wiązał się on z tradycją kolędowania. Zwyczaj chodzenia "po kolędzie" w okresie świąt zimowych, świąt odbywających się przy najpełniejszej spiżarni, sięga bardzo daleko i związany jest z gospodarskimi rozliczeniami, z dawaniem i otrzymywaniem a czasem i wyludzeniem darów. Na swawole zwią-

jemy w klasztornych śpiewnikach z lat osiemdziesiątych XVI wieku, a w tak zwanym "Rękopisie warszawskim" spotkać można kolędy już w czterogłosowym opracowaniu.

Wiek XVII i XVIII to rozkwit pieśni kolędniczej - dominuje wielogłosowość, zróżnicowanie metrum, dochodzi akompaniament o dużej rozpiętości jeśli chodzi o instrumentarium. Drukiem zaczynają wychodzić z krakowskiej drukarni Marcina Filipowskiego zbiorki pieśni zatytułowane: "Symfonie anielskie albo kolęda mieszkańcom ziemskim od muzyki niebieskiej wdzięcznym okrzykiem na dzień Narodzenia Pańskiego zaśpiewane". Autorami są Jan Zybrzycki i Jan Karol Dachowski.

W cytowanym wcześniej Opeciowym Żywocie Pana Jezu Krysta czytamy, że przystoi chwalić Dzieciątko "trąbami i organy a pasterze z piszczałkami, dudkami, skrzypca-

misterium był zwyczaj kołysania figurki Dzieciątka. Najdawniejszym śladem tych uroczystości są figurki jasełkowe z połowy XIV wieku, zachowane w klasztorze krakowskich franciszkanek.

Na scenie w Miejskim Domu Kultury historia kolęd i misterium bożonarodzeniowego przybrała realny, żywy kształt. W imieniu widzów wykonawcom i organizatorom tej imprezy w soim wystąpieniu podziękował Ksiądz Ryszard Kiwak.

Licznie przybyła publiczność miała co podziwiać. Nie szczędziła przy tym datków, które zasilą konto Oddziału Dziecięcego Rejonowego Szpitala w Kolbuszowej (uzbierano 215 zł). Należałoby zapytać czy to dużo czy mało, ale to chyba nie o to chodzi. Chodzi raczej o to, że społeczeństwo kolbuszowskie jest zawsze gotowe wspomóc tych, którym ta pomoc jest niezbędna.

Wiesław MINICH

HISTORIA

Wywiad z Emilią Zemką, emerytowaną nauczycielką zam. w Spiach, gmina Stary Dzikowiec.

Co może Pani powiedzieć o swoich "koleżankach"?

☒ Pochodzę z rodziny o nazwisku Malec. Urodzona jestem w Narcie Nowym w 1927 roku, jako córka gajowego Jakuba Malca. Ojciec mój był nadzorcą lasów i majątku barona Gotza w Morgach Kamińskich. Tenże właściciel mieszkał na stałe w Okocimiu. Do jego majątku przyjeżdżali goście na polowania z takich państw jak: Austrii i Niemiec. Ojciec mój miał za zadanie znać las i wiedzieć, gdzie znajduje się zwierzyna. W chwili nastania wojny miałam 12 lat. W czasie wojny ukończyłam na tajnych kompletach zarówno szkołę państwową i kilka lat średniej. Tatuś mój był czynnym żołnierzem Armii Krajowej na terenie dzisiejszej Woli Raniżowskiej.

Jakie wspomnienia ma Pani z czasów wojny?

☒ Pamiętam wiele razy jak mój ojciec szedł z innymi Akowcami na różne akcje bojowe. Znal mnie jako "twardą sztukę" i dlatego przekazywał mi informacje o miejscu przechowywania broni i innych przedmiotów z obawy na możliwość jego wpadki. Nie znalazłam żadnych nazwisk, pamiętałam tylko parę pseudonimów. Akcje ich nie były wprawdzie na wielką skalę, ale wiem tylko, że liczba partyzantów była dość liczna. Działalność konspiracyjna partyzantów była znana, ponieważ zaraz po zakończeniu na naszym terenie działań wojennych wszystkich prawie tych partyzantów chciała wyłapać NKWD.

Pamiętam, jak w niedzielę do naszej gajówki przyjechało kilku mężczyzn i pytali o ojca. Był on w tym czasie w Kościele. Wówczas to zdołałam osobiście poinformować go o czekającym go niebezpieczeństwie w taki sposób, że wskazałam na drogę z Raniżowa. Kiedy tamci czekali na tej drodze, ja czym prędzej dałam mu znać. Nie został schwytany, ukrywał się w lasie. Tatuś był zwolennikiem Rządu Emigracyjnego i powrotu ustroju przedwojennego. Chwalił system polityczny przedwojenny, gdyż było mu i nam wszystkim dobrze, był on po prostu panem.

Czy mile Pani wspomina Pani swego ojca?

☒ Bardzo mile wspominam i jestem dumna z niego. Jako ochotnik brał czynny udział w Legionach Piłsudskiego. Pod jego dowództwem brał udział w walkach, m. in. pod Lwowem. Po II wojnie światowej tak mu obrzydzało życie za jego działalność dotychczasową, a także w Armii Krajowej, że poważnie się rozchorował (a były to dolegliwości żołądkowe jako pozostałości po wielkiej biedzie pod Lwowem), został wykończony psychicznie. Zmarł w 1957r., pochowany w rodzinnej miejscowości w Narcie Nowym. Teraz co roku w dniu 11 listopada jeżdżę tam, a na jego grobie świecę znicze na cześć odzyskania niepodległości, bo przecież był on z tych co o to walczyli. Nie doczekał tej chwili, kiedy święto to stało się ponownie świętem niepodległości.

Co Pani robiła po wojnie?

☒ Po wojnie uczęszczałam do Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Kolbuszowej, które ukończyłam w 1947 roku. Mając dyplom egzaminu dojrzałości zaczęłam pracować w biurze Urzędu Gminy w Raniżowie. Moja rodzina posiadała dobrą opinię, a ludzie ze Spi przyjeżdżali i prosili mnie bym zechciała reaktywować szkołę podstawową, ponieważ nie było chętnych

do tej pracy. Po wielkich prośbach wyraziłam na to zgodę. Zostałam zatwierdzona przez kolbuszowskich inspektorów Wydziału Oświaty. Pracę tą rozpoczęłam w dniu 15 stycznia 1948 roku w Spiach, a stan budynku był oplakany. Jednoizbowy barak był dziurawy. Miał przeciekający dach, wybite szyby, brakowało ławek i krzeseł. Od początku miałam wielki zapał do tej pracy, które celem było niesienie przysłowiowego "kaganka oświaty". Cieszyłam się z wybranej pracy nauczycielskiej i dziękowałam Opatrzności, że szczęśliwie przeżyłam wojnę.

Niech Pani opowie o początkach swojej pracy nauczycielskiej w Spiach!

☒ Na początku było w mojej szkole około 156 dzieci, a ja tylko jedna. Organizowałam egzaminy wstępne, żeby odpowiednio zakwalifikować uczniów do poszczególnych klas I-IV. Dzieci, które przyszły po naukę były przerosnięte wiekiem. Niektóre z nich miały po 16 lat albo i więcej. Większość z nich zaczynała swą naukę właściwie od klasy pierwszej. Praca ta była bardzo ciężka, bo trzeba było w ciągu I półroczu zrobić cały rok nauki. W sąsiedniej wsi Wilcza Wola była podobna szkoła, gdzie uczył Józef Zemka z Dzikowca. Po rocznej znajomości oboje pobraliśmy się i tak w spiowskiej szkole pojawił się drugi nauczyciel. Zaczęto myśleć o nowym budynku szkoły. Zawiązano Społeczny Komitet Budowy Szkoły z Józefem Zemką na czele. Duży wkład włożyli mieszkańcy tej wsi, tacy jak: Marut Józef, Wargacki Jan, Rębisz Walenty i wielu innych. Drewno na budowę brano z lasu gromadzkiego, oczywiście za pozwoleniem władz powiatowych, a na opłatę budowniczych i cieśli organizowano zabawy ludowe. Dopiero na wykończenie budynku "kapnęło" coś pieniędzy Kuratorium Oświaty w Rzeszowie. Trzeba podkreślić dużą ofiarność miejscowych ludzi, których na codzień jeszcze cechowała bieda. Do nowego budynku wprowadzono uczniów w dniu 1 września 1951 roku. Ten budynek szkolny składał się z 4 sal lekcyjnych, biblioteki, pokoju nauczycielskiego i mieszkania służbowego. Praca w szkole była już łatwiejsza. Zaczęło przybywać wielu nowych nauczycieli.

Pani Emilio, co Pani dalej robiła?

☒ W tym okresie czasu od razu zaczęłam uczyć zacząć do Studium nauczycielskiego w Krośnie, na kierunku geografia. Towarzyszył i także mój mąż Józef, który studiował wychowanie techniczne z plastyką. Oboje ukończyliśmy je systemem zaocznym. W latach 1958-1970 organizowaliśmy oboje z mężem i pozostałymi nauczycielami wiele kursów wieczorowych w zakresie siódmej klasy szkoły podstawowej dla starszego społeczeństwa. Wcześniej walczyliśmy z analfabetyzmem (lata 1948-1952). O tym nie wolno nam zapomnieć. Praca nie była łatwa. Przy pomocy finansowej Gromadzkiej Rady Narodowej w Wilczej Woli, zbudowaliśmy linię telefoniczną, a telefon zainstalowano w naszej szkole. Był to w tym czasie "prawdziwy raritas", bo mieliśmy połączenie ze światem. Dużo inicjatywy wykazywał mój mąż. Powołując się na znajomości w Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie doprowadził do elektryfikacji w naszej wsi Spie. Pierwsza żarówka zabłysła w grudniu 1966 r., na Boże Narodzenie. Ach, co było radości i uciechy. Na owe czasy było to wielkie osiągnięcie. Słupy elektryczne biegnęły przez takie wsie, jak: KOPcie i Wilczą Wolę, a

ciekawe było to, że te miejscowości nie były jeszcze zelektryfikowane. Wraz z tym przedsięwzięciem zaczęto budować drogi bite, żwirowe - wcześniej były drogi (gościńce) piaszczyste i raczej nieprzejezdne. Po wybudowaniu ich zaczął kursować autobus na trasie Stalowa Wola - Spie - Kolbuszowa, dwa razy dziennie. Był to - moim zdaniem - wielki krok naprzód.

Jakie dalsze zmiany następowały we wsi?

☒ Na zaniedbanej spiowskiej wsi widać już było wielki postęp. Zaczęto budować domy z cegły, rolnicy zaczęli kupować traktory i inne narzędzia rolnicze. Pierwszym samochodem była "Warszawa" tzw. Garbus u pana Józefa Bielenia. Następne zmiany poszły, jak "grzyby po deszczu". Ludzie zaczęli wyjeżdżać do USA na zarobek i finansowo wzbogacali swoje biedne rodziny. Do tego doszły jeszcze zakłady w Nowej Dębie, Stalowej Woli i Tarnobrzegu. Wiś do tej pory "zabita dechami" zaczęła w oczach rozwijać i zmieniać swój wygląd estetyczny. Te wszystkie zmiany działały się na moich oczach. Pamiętam doskonale tę biedę i nędzę lasowiacką i przedwojenne czasy.

Czy Pani mąż wspominał także o przedwojennych czasach?

☒ Tak, oczywiście! Pamiętał te czasy, jako chłopiec przebywał w swojej rodzinnej miejscowości Dzikowiec. Jako młody chłopiec wraz z kolegami - rówieśnikami musiał chodzić koło dworu pana dziedzica Jana Paska Błotnickiego z odkrytą głową, nawet w zimie, gdyż takie było życzenie "pana na włościach". Z tego też m.in. powodu rozchorował się, a ta nabyta choroba trapiła go przez całe życie. Zrodził się wówczas u niego bunt przeciwko otaczającej rzeczywistości i biedzie. Sam wyrósł z biedy, a bogatym zazdrościł.

Jaki awans spotkał Pani dzieci?

☒ Mam troje dzieci, dwóch synów i córkę. Synowie ukończyli studia wyższe, jeden z nich Politechnikę i jest budowniczym mostów i dróg w Kanadzie, drugi nauczycielem w szkole średniej w Warszawie - uczy wychowania fizycznego. Córka jest czynną nauczycielką w miejscowej Szkole Podstawowej.

Jak oceniają obecnie Panią w środowisku wiejskim?

☒ No cóż, nastąpiły wielkie zmiany i przetasowania w ocenie ludzi, którzy część życia oddali jeszcze w okresie PRL, w służbie "ludowej Ojczyźnie". Czy jesteśmy temu winni, że żyliśmy i pracowaliśmy zawodowo i społecznie w tym trudnym okresie? Robiliśmy wszystko aby zmieniło się życie w naszej wsi. Wiś była biedna i zacofana kulturalnie. Trzeba było zrobić wszystko aby z tego zacofania wyjść szybko. Dużo dzieci ukończyło pełną Szkołę Podstawową i umożliwiliśmy jej "wyrwać się w szeroki świat". Może być, że po zmianach ustrojowych ostatnich lat wielu z nich zapomniało o nas, o wielu nauczycielach - wychowawcach, o naszym wkładzie w życie społeczno - gospodarcze wsi. A ocena moralna tego jest taka, jak jest Tak już bywa w naszym życiu, że ludzie młodzi pełni wigoru życia, szczęścia osobistego - zapominają o wartościach. Powracają do nich dopiero wówczas, gdy ich życie zbliża się ku końcowi i sięgają wówczas do swojej rodzinnej miejscowości, do "małej Ojczyzny", do swojej rodzinnej wsi, do swoich korzeni. Wówczas to robią swój rachunek sumienia i doceniają ludzi, którzy im pomogli, a odeszli. Została tylko po nich pamięć. Na pewno te wartości w ocenie tych ludzi zmieniają się, "czas jest najlepszym lekarstwem" na wszelkie dolegliwości naszego życia.

Dziękuję za rozmowę!

Marian PIÓREK

MIĘDZY MAGIĄ... A MEDYCYNĄ

Horoskop kolorów Camille Flammarion

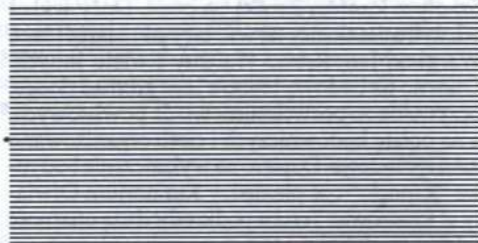
Fiolet 18-27 grudnia

W przeciwieństwie do swych poprzedników, Amaratów, Fiolety są spokojne, zrównoważone i solidne. Można im ufać w ważnych i mniej istotnych sprawach, można też na nich polegać. Od dzieciństwa nad wiek poważni. W wieku dojrzałym mają nawet opinie sensatów, a czasem ludzi powolnych i upartych. Jednakże upór ich wynika nie z braku inteligencji, lecz stałości przekonań i pewnej ostrożności wobec wszystkiego, co się wokół nich dzieje. Fiolety niczego nie czynią bez namysłu, chociaż nie lubią się radzić nikogo, oprócz własnego rozsądku, gruntownie rozważają wszystkie za i przeciw, zwykle podejmując właściwą decyzję. W młodości brakuje im czasem pewności siebie. Nie są zadowoleni ze swego charakteru, zdolności i wyglądu. Pracują jednak usilnie, aby uzupełnić ewentualne braki natury. Tak mężczyźni jak i kobiety dbają bardzo o siebie, odznaczają się starannością w ubiorze. Zwracają wiele uwagi na swój sposób bycia, czynią wszystko, aby w oczach innych ludzi wypaść jak najlepiej. Wynika to wszakże nie z jakiejś przymożnej chęci przypodobania się otoczeniu, lecz z właściwego im dążenia do doskonałości. Jeśli nawet nie uda im się osiągnąć najlepszej pozycji, to zawsze zyskują więcej niż można byłoby się po nich spodziewać, oceniając ich szansę za młodu. Fiolety zwykle mile zaskakują rodzinę i samych siebie, kiedy z zamkniętych, milczących i mało efektownych dzieci wyrastają na wartościowych, uznawanych przez innych i wysoko cenionych ludzi. Budzą oni zresztą w otoczeniu nie tylko szacunek, lecz i sympatię, chociaż, aby naprawdę polubić człowieka urodzonego w tej dekadzie trzeba znać go dłużej. Fiolety nie są skore do zwierzeń, niezbyt chętnie mówią o własnych sprawach, nigdy też nie zdradzają cudzych sekretów. Przyjaciele cenią więc wysoko ich dyskrecję i uczynność, gdyż rezerwa Fioletów wobec innych kryje w sobie nieraz wielkie pokłady serdeczności i współczucia. Są wielce przywiązani do swojej rodziny, bywają ostoją dla słabych czy uboższych, śpieszą z pomocą nawet lekkomyślnym. Dobrze sobie radzą w codziennych sprawach. Kobiety mają wiele talentów domowych i macierzyńskich cnót. Czasem zarzuca im się pewną pozorowaną szorstkość i zbyt wysokie wymagania wobec współmałżonków. Wynika to jednak z faktu, że i dame względem siebie nie są pobłażliwe. Fiolety są pracowite i wytrwałe, na ogół dochodzą do czegoś w życiu. Czasem szczęści im się w interesach, chociaż nigdy nie idą na hazard w tym względzie, bądź na najmniejszą nawet nieuczciwość. Choć niezbyt urodziwe, potrafią podkreślić walory własnego wyglądu, wykazują też wiele dobrego smaku w ubiorze. Są zwykle wysocy, o nieregularnych rysach, sprawiają jednak wrażenie ludzi budzących zaufanie i solidnych, co zjednuje im nieraz grono wiernych przyjaciół. Cieszą się dobrym zdrowiem, a wszelkie dolegliwości skłaniają ich do wytrwałych leczniczych kuracji, dlatego dożywają późnego wieku w dobrym samopoczuciu fizycznym.

ABC medycyny niekonwencjonalnej

Rolfing - specyficzna technika rozciągania mięśni, likwidacji ich nadmiernych przykurczów i wzrostów specjalnym masażem. Ida Rolf, która opracowała tę terapię wychodzi z założenia, że skoro typ umięśnienia jest odbiciem stanów psychicznych człowieka, to zgodnie z zasadą jedności psychosomatycznej, zmiany w strukturze mięśni wpływają na zmianę stanu świadomości (psychiki) zasady te zaczerpła z Vegetoterapii - koncepcji W. Reicha, wychowanka szkoły psychoanalitycznej Freuda. Reich twierdzi, że zgodnie z powszechnie już akceptowaną zasadą jedności psychosomatycznej człowieka, nastawienia psychiczne wywołują określone stany fizjologiczne. W szczególności wszystkie uczucia, które są dla człowieka nieprzyjemne (lęk, złość, niepokój), powodują kurczenie się i zaciskanie ciała. Im silniejsze i bardziej długotrwałe są to zjawiska, tym rozleglejsze zmiany następują w układzie mięśniowym. Dalsze skutki tego stanu rzeczy to ograniczenia funkcji różnych narządów i zakłócenia w przemianie materii. Głęboki i czasem bolesny masaż wpływa na przywrócenia swobodnego przepływu energii w tkankach, co równoważy funkcje obwodowego układu nerwowego wpływając na znaczną poprawę psychiki.

Eugeniusz JANCZYK



LEKARZ WETERYNARII RADZI

● Zbliża się okres zakupu piskląt do gospodarstw indywidualnych. Aby uniknąć kłopotów związanych z ich odchowem należy przypomnieć kilka najważniejszych warunków w jakich muszą być odchowywane. Pisklęta powinny pochodzić z pewnego źródła tzn. z Zakładu bądź odchowni gdzie są przestrzegane podstawowe zasady higieny. Wówczas mamy pewność że są wolne od chorób zakaźnych. Pisklęta są bardzo wrażliwe na temperaturę i wilgotność. W pierwszych dniach mamy mieć ciepło ok. 30 C, oraz zapewniamy dostęp do wody i paszy. Od pierwszego dnia życia powinny otrzymywać dostatek witamin do picia oraz środki przeciw biegunkowe. Nie należy lekceważyć nawet pojedynczych upadków wśród piskląt, gdyż może to być sygnał jednej z wielu chorób, która doprowadzić może do masowych padnięć.

● Począwszy od lutego prowadzona będzie akcja badania bydła w kierunku gruźlicy, oraz białaczki. Badania przeprowadzane będą w zagrodach. Badanie jest bezpłatne. Właściciel powinien zapewnić pomoc przy badaniu. W roku 1996 akcja ta będzie prowadzona w rejonie działania Przychodni dla Zwierząt w Kolbuszowej w miejscowościach:

Dbamy o zdrowie

O myciu zębów

Do chorób, które już od wielu, wielu lat trapią ludzi w naszym kraju należą: próchnica zębów oraz choroby przyzębia (dziąseł).

Zapobieganie tym chorobom (oczywiście skuteczne zapobieganie) zależy przede wszystkim od każdego człowieka. Należy systematycznie wykonywać zabiegi higieniczne, szczególnie mycia zębów.

Jak wykazują badania, prawidłowe dbanie o zęby może zlikwidować 80% chorób dziąseł i 30% przypadków próchnicy.

Zęby praktycznie powinno się myć od chwili, gdy tylko zaczynają się one pojawiać.

Mycie zębów po każdym posiłku usuwa resztki pokarmów, na których bardzo szybko rozwijają się bakterie. Są one przyczyną próchnicy i chorób dziąseł. Zęby należy szczególnie czyścić po zjedzeniu słodyczy.

Jak czyścimy zęby:

- Czas trwania szczotkowania: 3-4 minuty. W każdym miejscu ruch szczotki należy kilkakrotnie powtórzyć, zanim przesunie się szczotkę na następne zęby.
- Przed rozpoczęciem szczotkowania: należy 2-3 krotnie wypłukać jamę ustną czystą, ciepłą wodą.
- Powierzchnie zewnętrzna zębów należy czyścić drobnymi, kulistymi i wymiatającymi ruchami - wzdłuż rowków międzyzębowych, kierując szczotkę od dziąseł do powierzchni żującej zębów. Usta szeroko otwarte.
- Po zakończeniu szczotkowania jamę ustną należy kilkakrotnie wypłukać czystą, ciepłą wodą. Po starannym wypłukaniu szczotki i kubka, szczotkę należy włożyć do kubka włóknami do góry i pozostawić w przewiewnym miejscu.

Oprac. Regina ŁUKASZYK

Nowa Wieś, Werynia, Kolbuszowa Dolna, Zarębki, Świerczów, Hadykówka, Jagodnik, Ostrowy Tuszowskie, Ostrowy Baranowski, Toporów, Poręby Dymarskie, Siedlanka, Kosowy, Przylęk i Leszcze.

● W okresie zimowym obserwuje się zwiększone występowanie chorób skóry u bydła. Związane to jest ze zwiększoną wilgotnością w oborach, masową inwazją pasożytów. Podstawowym objawem jest: wypadanie włosów szczególnie w okolicy głowy i szyi, duży świąd oraz spadek produkcji mleka. Zwierzęta stają się niespokojne a nawet agresywne. Na skórze tworzą się rany w związku z ocieraniem się o ściany, żłoby itd. Należy jak najwcześniej podjąć leczenie stosując dostępne w lecznicach leki.

● W okresie zimowo-wiosennym u trzody należy przeprowadzać szczepienie przeciwko różycy. Szczepionka jest wygodna w użyciu - podaje się ją do jedzenia. Małe prosięta należy szczepić przeciwko anemii preparatami żelazowymi z dodatkiem witamin.

Józef FUTYMA
lekarz weterynarii

Dla siebie, dla rodziny, dla Polski! weź udział w referendum uwłaszczeniowym - 18 lutego '96

Referendum Nr 1

Zarządzone przez Prezydenta RP Lecha Wałęsę (na wniosek NSZZ "Solidarność")

Czy jesteś za przeprowadzeniem powszechnego uwłaszczenia obywateli?

Tak Nie

Odpowiadając Tak zadecydujesz, by każdy obywatel polski uzyskał nieodpłatnie na własność część należnego mu majątku państwowego, którym będzie dysponował zgodnie ze swoją i tylko swoją wolą.

Odpowiadając Nie przekreślasz szansę dla siebie i Twoich dzieci na odzyskanie należnego Wam majątku.

NSZZ "Solidarność" stanowczo apeluje: głosuj TAK!

Referendum Nr 2

zarządzone przez Sejm (na wniosek SLD)

1. Czy jesteś za tym, aby zobowiązania wobec emerytów i rencistów oraz pracowników sfery budżetowej wynikające z orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego były zaspokojone z prywatyzowanego majątku państwowego?

Tak Nie

Jeśli odpowiesz Tak, to spowodujesz, że część majątku przewidzianego do uwłaszczenia zostanie przeznaczona na realizację zobowiązań wobec emerytów, rencistów i pracowników sfery budżetowej.

Jeśli odpowiesz Nie oznacza to, że wszystkie zaległe zobowiązania dla emerytów i rencistów oraz pracowników sfery budżetowej powinny zostać zaspokojone przez rząd z innych źródeł.

NSZZ "Solidarność" sugeruje odpowiedź TAK.

2. Czy jesteś za tym, aby część prywatyzowanego majątku państwowego zasilila powszechne fundusze emerytalne?

Tak Nie

Odpowiedź Tak oznacza, że chcesz, aby Twoja emerytura miała trwałą podstawę majątkową, niezależną od doraźnych decyzji politycznych.

Odpowiedź Nie oznacza, że Twoje prawo do należnej Ci emerytury staje się wątpliwe.

NSZZ "Solidarność" radzi: głosuj TAK!

3. Czy jesteś za tym, aby zwiększyć wartość świadectw udziałowych Narodowych Funduszy Inwestycyjnych przez objęcie tym programem dalszych przedsiębiorstw?

Tak Nie

Pytanie wprowadzono po to, aby nie dopuścić do powszechnego uwłaszczenia.

Jeżeli odpowiesz Tak, to umożliwisz rozszerzenie programu Narodowych Funduszy Inwestycyjnych, który nie jest powszechnym uwłaszczeniem i na który nie masz żadnego wpływu.

Odpowiadając Nie możesz mieć i świadectwo udziałowe i należny Ci majątek z uwłaszczenia powszechnego.

NSZZ "Solidarność" zdecydowanie radzi, odpowiedz NIE.

4. Czy jesteś za uwzględnieniem w programie uwłaszczeniowym bonór prywatyzacyjnych?

Tak Nie

Bon prywatyzacyjny posłuży Tobie do nabycia praw własności przysługującej Ci części majątku państwowego (m.in. przedsiębiorstw państwowych, banków, ziemi, mieszkań) i jest niezbędny do Twojego udziału w programie powszechnego uwłaszczenia.

Odpowiedź Nie uniemożliwi przeprowadzenia powszechnego uwłaszczenia obywateli.

NSZZ "Solidarność" radzi, byś na to pytanie odpowiedział TAK.

Idąc głosować weź ze sobą dowód osobisty!!!

Telefony

☎ Telefony alarmowe:

Pogotowie ratunkowe 999
Policja 997
Straż pożarna 998

Kolbuszowa:

Pogotowie energetyczne 271-072
Pogotowie gazowe 271-092 (7.00-15.00)
..... 271-262 (15.00-7.00)
Pogotowie wod.kanal. 271-922
Pogotowie weterynaryjne 271-112

☎ Informacja

PKS: 271-212
(Rzeszów: 3-22-46)
PKP: 271-428
(Rzeszów: 3-38-33)

☎ Telefon Zaufania - Rzeszów

..... 341-24
(codziennie od 19.00 do 7.00; w niedzielę całą dobę)

☎ Młodzieżowy telefon zaufania:

..... 331-63
(pon., wt., czw., pt. od 17.00 do 19.00)

☎ Centrale telefoniczne:

Cmolas: 272-595
Sokołów: 272-677
Niwiska: 272-399
Raniżów: 272-663
Stary Dzikowiec: 272-662

☎ Urząd Wojewódzki

Centrala Urzędu, tel. 62-75-11
Wydział Spraw Obywatelskich, 62-77-31
Informacja o paszportach 62-76-43
Wojewódzkie Biuro Pracy 62-39-74

☎ Szpitale

Szpital w Kolbuszowej, centrala 271-222
Szpital Miejski w Rzeszowie,
centrala 390-31
Szpital Wojewódzki nr 1 w Rzeszowie,
centrala 379-61
Szpital Wojewódzki nr 2 w Rzeszowie,
centrala 62-79-21.

☎ Biuro numerów: 913

(informacja o numerach, adresach abonentów oraz o kierunkach międzymiastowych i międzynarodowych)

Ziemia

KOLBUSZOWSKA

Czasopismo dla wszystkich. Redagują: Zbigniew Lenart - redaktor naczelny, Alina Sawik-Ziętek (z-ca red. naczeln.), Michał Franczyk, Andrzej Dominik Jagodziński, Eugeniusz Janczyk, Jolanta Lenart, Benedykt Poppek, Stanisław Rak, Marian Salwik. Korekta: Agata Kamińska. Layout: Jarosław Hryczyszyn. Adres redakcji: ul. Jana Pawła II 8, 36-100 Kolbuszowa, tel. 271-530, fax 272-929. Skład, łamanie i druk: "ABAKUS" s.c., Kolbuszowa, ul. Janka Bytnara 25, tel./fax 27-30-27. Wydawca: AA "VERBUM" w Kolbuszowej. Konto BDK Lublin O/Kolbuszowa nr 336819-96986-136. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca; zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów, zmiany tytułów i poprawek stylistycznych. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych ogłoszeń i reklam. "Ziemia Kolbuszowska" jest zrzeszona w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej. INDEKS: 32616 X, ISSN 1232-051X

Na okładce: Fot. J. Cichonia, Z. Czachora.

Przedsiębiorstwo Handlowo Usługowe

Hurtownia w Kolbuszowej,

ul. Handlowa 3, tel. 271474 tel./fax 272636

oferuje do sprzedaży artykuły spożywcze (około 2000 asortymentów)
papierosy i piwo oraz napoje alkoholowe

Oddziały:

- Mielec ul. Piaskowa 3 tel. (0196) 3422 (plac GS-u)
- Nowa Dęba ul. Podleśna 3 (droga w stronę Porąb Dębskich).
- Rzeszów, ul. Wspólna 2, tel. (017) 340-53 w. 30, ul. Lubelska (plac PTHW)
- Głogów Młp., plac GS-u

Hurtownia w Kolbuszowej czynna od 7⁰⁰ do 17⁰⁰. Zapraszamy



P.U.H. **"MAX-MEAT"****Hurtownia
Mięsa, Wędlin
i Drobiu**

Kolbuszowa, ul. Towarowa 4

Codziennie świeży towarZapraszamy od 7⁰⁰ do 15⁰⁰

tel. 271-567



Sklep Instalacyjno-Wyposażeniowy

"Janmar"

Kolbuszowa, ul. Targowa 2

proponuje:

- pełną branżę elektroinstalacyjną włącznie z przyłączami
- okucia budowlane i meblowe
- narzędzia i inne artykuły metalowe
- duży wybór śrub i wkrętów
- galanterię drzewną
- silniki elektryczne

oraz inne materiały w/g zamówień klienta.

Wszystkie towary po konkurencyjnych cenach.

Dla stałych odbiorców

możliwość uzgodnień cenowych

i wydłużone terminy płatności.

Sklep czynny
od poniedziałku do piątku
od 8⁰⁰ do 17⁰⁰
w każdą sobotę od 8⁰⁰ do 13⁰⁰



Najlepsza w Polsce metoda
zabezpieczenia pomieszczeń
przed promieniowaniem
żył wodnych
oraz trzema rodzajami
promieniowania kosmicznego!
Wieczna gwarancja!



Usługi radiestezyjne
mgr Eugeniusz Janczyk
36-100 Kolbuszowa
ul. Piłsudskiego 12/7
tel. 272-689

Pełny zakres usług
radiestezyjnych!



P.P.H.U. Makro Export - Import
36-100 Kolbuszowa, ul. Towarowa 4
tel./fax (0-17) 27-34-80

Importer ryżu

hurtownia
artykułów
elektrycznych

ELMAR

Kolbuszowa
ul. Handlowa 3
tel. 271-998

PHU **"Marwo"**

Sp. z o.o.
36-100 Kolbuszowa,
ul. Towarowa 4
tel./fax 0-17 271-567

oferuje:

amerykańskie winylowe
elewacje zewnętrzne
siding
gwarantujące trwałość
i piękno elewacji
materiały izolacyjne
system rynnowy Gamrat

bezpłatny transport do 100km
profesjonalne wykonawstwo
Poniedziałek-Piątek 8⁰⁰ - 16⁰⁰, Soboty 8⁰⁰ - 13⁰⁰

Spółka Cywilna
“DACHBUD - RZESZÓW”

z siedzibą w Kolbuszowej
 ul. Wiktora 13 tel. 271-248

(między składnicą maszyn a PBRol)

Oferuje do sprzedaży dachówkę rzymską podwójną cementowaną, barwioną w całej masie i lakierowaną powłoką akrylowo-silikonową. Wyrób nasz jest wysokiej jakości, estetyczny i w stosunku do innych pokryć dachowych nie drogi. Na wyrób nasz udzielamy gwarancji 30 lat. Dachówka uzyskała certyfikat Centrum Badań i Certyfikacji.

Klientami naszymi są odbiorcy z pld. wsch. Polski oraz Warszawy i województw zachodnich, ponadto sprzedajemy dachówkę do Niemiec i na Ukrainę.

Zapraszamy codziennie
 w godzinach od 8⁰⁰ do 16⁰⁰.

Dachówkę zakupioną u nas dostarczamy własnym transportem

Firma Handlowa **“WALOR” s.c.**

36-100 Kolbuszowa, ul. Handlowa 3
 tel./fax 27-28-00

oferuje w dużym asortymencie:

- ♦ pasy klinowe do samochodów
- ♦ pasy klinowe “Stomil Sanok” S.A.
w cenach fabrycznych
- ♦ pierścienie uszczelniające
“simering”, “oring” i inne
- ♦ pierścienie Segera
- ♦ dla przemysłu, rolnictwa, motoryzacji

hurt-detal

zapraszamy
 w godz. 7-16
 w soboty 7-13

Przedsiębiorstwo Handlowo Usługowe
Domo-Bud

36-100 Kolbuszowa
 ul. Towarowa 1
 Tel. 272-772

Oferuje:
 c e m e n t
 s t a l
 r u r y
 inne mat. budowlane

w cenach konkurencyjnych
 Zapraszamy: od godz. 7-17,
 soboty 7-12



abakus

drukarnia
 studio dtp

ul. Janka Bytnara 25, tel. 27 30 27

zaprasza



To miejsce czeka na ciebie!

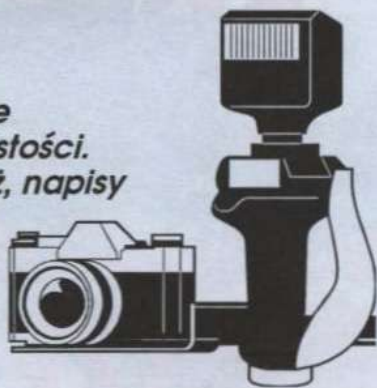
Ogłaszając się
 w “Ziemi Kolbuszowskiej”
promujesz swoją firmę
i wspierasz gazetę lokalną



Studio Foto Video

Jan Cichoń
 Kolbuszowa, ul. Wojska Pol. 10, tel 271-687

Profesjonalne
 Fotografowanie
 i Videofilmowanie
 wszelkich uroczystości.
 czółówki, montaż, napisy
 efekty specjalne






**Co to jest?
Czy znasz
swoją ziemię?**

Wśród osób, które nadesłały prawidłową odpowiedź rozlosujemy nagrodę książkową.



KOLBUSZOWSKIE ZAKŁADY OBUWIA
36-100 Kolbuszowa, ul. Piłsudskiego 59
centrala - tel. (017) 27-17-77
fax (017) 27-10-66, tlc 0632365
dział sprzedaży - tel. (017) 27-18-22



**obuwie na
wszystkie
pory roku**



**NA ZAKUPY
ZAPASZA**

DOM HANDLOWY

ORZECH 